

Niedziela 4. lutego 1923.

Popularny dziennik ilustrowany.
wychodzi we Lwowie każdego dnia popołudniu.

Cena za egzemplarz we Lwowie i w całym Kraju 300 Mk
Prenumerata miesięczna we Lwowie . . . 6000 Mk
Prenumerata miesięczna z przesyłką pocztową 6600 Mk
Prenumerata miesięczna zagranicą . . . 9000 Mk
Adres: „WIEK NOWY“, Lwów, ul. Sokół 1. 4. (174 własny). — Konto pocztowej Kasy Oszcz. Nr. 140.936
Telefon Redakcji, Administracji Drukarni Nr. 13

Dziś Bal Prasy w Kasynie i Kole literacko-art.

NOWI WOJEWODOWIE POLSCY.

Warszawa. Rząd przedstawił prezydentowi państwa do nominacji na wojewodę tarnopolskiego p. Zawistowskiego, a na śląskiego p. Schult'sa, obu z województwa lwowskiego, dalej St. Srokowskiego na wojewodę wołyńskiego. Pozatem w niedługim czasie mają nastąpić dalsze nominacje. Dotyczy to przede wszystkim województwa łuckiego, kieleckiego, białostockiego i podobno nowogrodzkiego.

WYKRYCIE ORGANIZACYI SZPIEGOWSKIEJ.

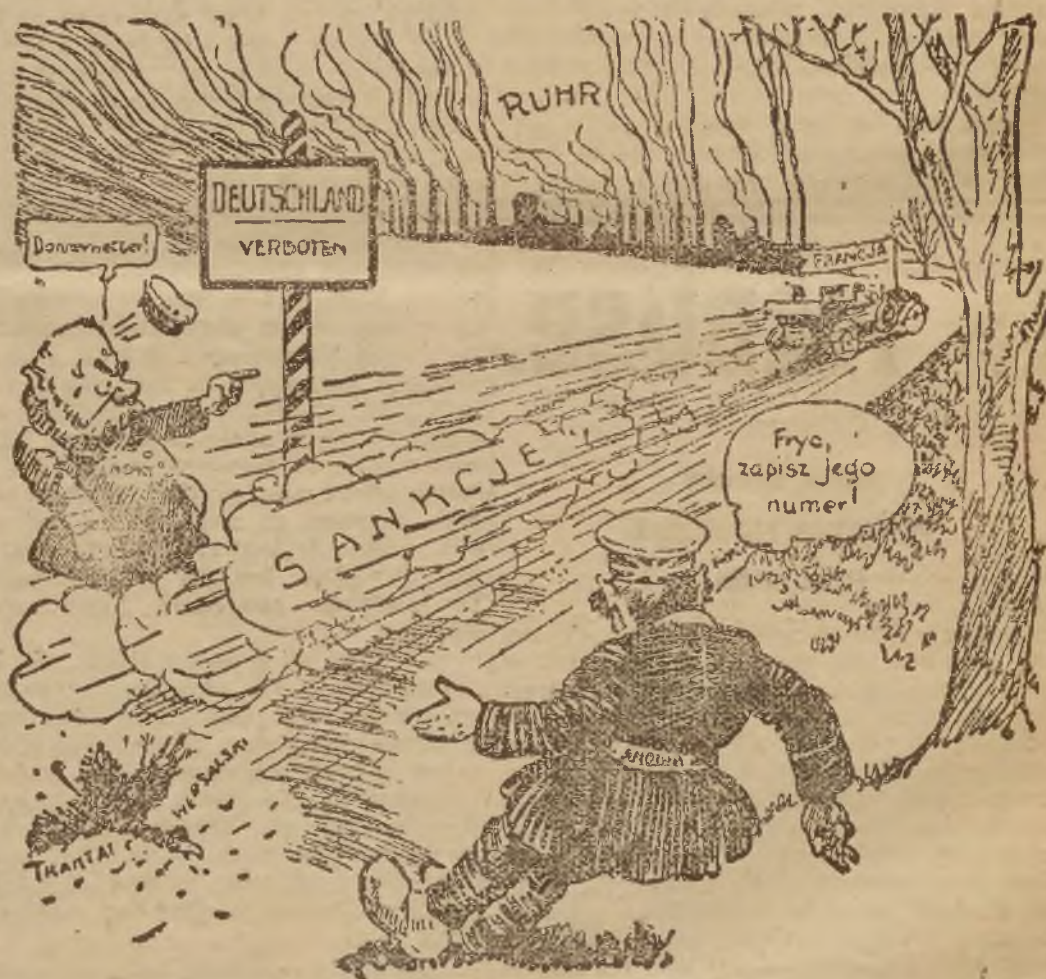
Moskwa. (AW) Czerezwycażka odkryła wielką organizację szpiegowską w skład której wchodzili głównie członkowie dawnej armii Wrangla i Petlirowcy. Aresztowano około 400 osób.

ZJAZD ZWIĄZKÓW URZĘDNICZYCH W WARSZAWIE.

Warszawa. (Pat) „Kurier Polski“ donosi, że w ciągu dnia 28. i 29. zm. odbywał się zjazd przedstawicieli wszystkich organizacji zawodowych pracowników państwowych zwołany w sprawie nowego projektu rządowego o uposażeniach funkcjonariuszy państwowych. Na zjazd przybyli przedstawiciele 24 związków zawodowych. Ustalono szereg poprawek do projektu rządowego, które będą przedstawione rządowi.

Zjazd wybrał nowy zarząd centralnej Komisji państwowej złożony z 15 członków. Prezesem komisji został wybrany jednomyślnie p. Piotrowski. Wybrano delegację, która przedłoży uchwalone poprawki prezydentowi ministrów i uczestniczyć będzie w konferencji z przedstawicielami rządu.

Jedzie, nie pyta!



Humor amerykański.

(Według „Dziennika Chicagowskiego“).

Do dzisiejszego numeru dołączamy trzeci arkusz powieści Maurycego Leblanca p. t. „Troje oczu“.

Sejm wobec naprawy skarbu

Pisząc onegdaj o programie naprawy skarbu, o sprawie podatków zaznaczyliśmy, że wszystko spoczywa właściwie w rękach Sejmu. Rząd występuje z projektem a Sejm albo ten projekt aprobuje albo go odrzuca. Sejm jest emanacją narodu, jest przez niego wybrany i reprezentuje jego wolę. Jako taki, liczyć się musi z opinią publiczną, z tem, czego naród chce i do czego dąży. To liczenie się Seimu z narodem przybierało wszelako u nas kształty zgola niewłaściwe. Co innego jest liczyć się z narodem, co innego zabiegać o popularność i to popularność tania, jak to przeważnie czynili posłowie Sejmu ustawodawczego i to pod koniec sesyi.

W Sejmie reprezentowane są elementy rozmaite: różne sfery społeczne, warstwy o rozmaitym poziomie intelektualnym i kulturalnym, są reprezentowane sprzeczne nieraz interesy klas są przedstawiciele różnych narodowości, które żyjąc w obrębie państwa polskiego, mają także różne słuszne pretensye i niesłuszne uroszczenia. Sejm polski jest ciążym mało jednolitym. Wprawdzie obecny Sejm jest pod względem politycznym ciałem bardziej jednolitym, niż ustawodawczy, jednak rozbieżność interesów nie jest mniejszą a jednolitość większą, niż w Sejmie ustawodawczym.

Ten Sejm ma teraz ratować skarb państwa wedle programu ministra skarbu. Już plan walki z drożyzną grzęźnie w komisji i

nie może się ani rusz wydostać na światło dzienne obrad. Co to dopiero będzie, gdy przyjdą podatki? Ileż to razy każda poprawka odsyłana będzie do komisji, a z tej do specjalnych podkomisji, zanim uchwalona przez Sejm zacznie działać jako ustawa.

Wszelkie plany skarbowe i finansowe, choćby na dalszą metę obliczone, muszą być zrealizowane rychło, jeśli mają działać skutecznie. Bez pomocy i energii Seimu nie zdoła rząd uzdrowić skarbu. Jeśli się zważy opozycyjne stanowisko prawicy, która już poprzednikowi ministrowi wiele szkodziła a przy tem niechęć stronnictw chłopskich do płacenia podatków i ponoszenia kosztów bytu państwowego to nie bez obawy o przyszłość państwa należy na najbliższą kampanię seimową, która się rozpocznie w połowie lutego.

Cała opinia polska musi żądać od Sejmu, ażeby nie marnował już dłużej czasu i zabrał się co rychło do naprawy skarbu. Tymczasem Sejm odnosi się bardzo oziębło do tego planu. Część stronnictw a mianowicie prawica żydzi uważają hołkotowanie naprawy skarbu za manewr opozycyjny i w myśli dawno złożonej obietnicy, chcą przez odmówienie uchwalenia państwu konieczności uniemożliwić pracę obecnemu rządowi. Ten manewr opozycyjny nie powiodł się wprawdzie na komisji skarbowo-budżetowej, ale należy się obawiać, że im bliżej uchwalenia podatków będzie plenum Sejmu tem trudniej będzie się zdecydować na posługę na nowo uchwalać, których doniosłość oceni wprawdzie historia i przynajmniej stawiający dobro państwa ponad interes partyjny, ale dla których nie będzie mieć zrozumienia szerokie masy wyborców

podważone nadto argumentami demagogicznymi w guście takich, jak: „oto państwo, co to za rząd, uciska was podatkami!”.

Musi być zadaniem ludzi światłych i dobrej woli oddziaływać w tym kierunku na opinię sfer bałamutnych, że te podatki i opłaty decydują dziś naprawdę o losie państwa.

Ku nauce 45-iej rocznicy urodzin Nikołaja Kopernika.

Dnia 19 bieżącego r. przypada 450-letnia rocznica urodzin największego geniusza, jakiego Polska dotychczas wydała, a przed którym chyli czoło cały świat ucywilizowany. Mikołaj Kopernik to chluba ludzkości, tembar dziej chluba Narodu Polskiego. Uczyć go należy tej wielkiej rocznicy, to nasz przedewszystkiem obowiązek.

Sądząc, że poza okolicznościową uroczystością najlepszą formą hołdu w danym razie jest przyczynienie się do rozwoju tej nauki, dla której wielki nasz rodak położył fundamenty. Wolna Wszechnica Polska w Warszawie założyła pierwszy w Polsce Obserwatorium Astrofizyczne imienia M. Kopernika. Starania w tym kierunku dotychczas po każdym roku. Znalazł się ofiarodawca, który mu projektowane Obserwatorium za wdzięczność dzisiaj posiadanie 8 morgowego terenu. Znalazł się środek za który zostały nabyte: tele

LE. MABUSE.

(Streszczenie)

według powieści

NORBERTA JACQUES'A.

(Ciąg dalszy.)

— Doszedłem do przekonania, że nie miałem właściwie prawa przeszkadzać panu w nocy. Proszę pana serdecznie o przebaczenie. W nieszczęściu człowiek nie wie sam co robi i chwytą się pierwszej lepszej deski ratunku. Pan telefonował dzisiaj do nas. Mimowoli myślałem o panu i zwróciłem się do pana. Teraz jednak widzę, że tylko dobry psychiatra może mi pomóc. Ale proszę mi przynajmniej jedno powiedzieć szczerze i bez ogródek. Czy pan ma wrażenie, że to, co mówię teraz, odpowiada moim istotnym myślom, czy też plotę jakiegoś niedorzeczności. Widzi pan, to właśnie prześladowa mnie najbardziej i napenia serce lękiem okropnym.

— Nie, panie hrabio, nie ma się pan czego obawiać. Wyraża się pan zupełnie jasno i mówi pan to, co chce powiedzieć. Proszę bardzo zawsze mieć do woli rozporządzać. Mój zawód ma wiele wspólnego z zawodem psychiatry; jest może nawet bardziej ściśle związany z tajemniczymi właściwościami ludzkiego charakteru. Żałuję bardzo, że pan tak źle się czuje inaczej cieszyłbym się bardzo z pańskich odwiedzin.

Podczas tej rozmowy, przyszło Wenkowi na myśl, aby hrabiego wciągnąć w zakres swoich panów. Told był światowcem. Należał do tej sfery, którą zadaniem było, według zapatrzywania Wenka, przywrócić narodowi szlachetniejsze zamiowanie i dążność. Czysto praktyczne zadania, które się wysunęły w ciągu ostatnich miesięcy, odsunęły Wenka od tych ideowych zagadnień. Teraz jednak wśród nocy, przybył do niego ten człowiek. Należało go podtrzymać i dać mu jakieś zadanie do spełnienia. Wenk sądził, że w tym wypadku, korzyść byłaby obustronna. To wszystko powiedział jasno i otwarcie hrabiemu.

— Mówi się o naszej klasie, że jest to „lepszy stan”. To określenie, niewątpliwie prawdziwe, winno odzyskać z powrotem swoje istotne znaczenie. Nasza klasa społeczna wolna od trosk materialnych, ma większy niż kiedykolwiek obowiązek pielęgnowania duchowego rozwoju. Winno ono znowu zająć się podtrzymywaniem wszelkich szlachetnych skłonności — zarówno na wewnątrz, jak i na zewnątrz. Powinniśmy już raz rozpocząć politykę ducha.

Życie hrabiego Tolda było zawsze bardzo wykłuwane, zarówno pod względem form towarzyskich, jak i wewnętrznego usposobienia. Dla braku poważnych i istotnych obowiązków, tworzył sobie różne szczególne zajęcia. I tak na przykład był zbieraczem ekspresjonistycznych dzieł sztuki, które pod względem wartości artystycznej, nieraz wiele pozostawiały do życzenia. Obserwował się młodymi poetami, którzy mówili o sobie bardzo dużo, w istocie jednak nie wznosili się ponad przeciętny poziom. Bardzo często przeżywał różne rozczarowania i w swej działalności

używał na pospolitych oszustach, którzy pod maską sztuki, ukrywał cyniczne oblicze. Bo czyż walka o nową sztukę, nie była często podobną do jakichś ciemnych, podstępnych spekulacji. Ofiarą padali w tym wypadku ludzie którzy szukali jakiegoś szlachetniejszego ucieścia dla swoich niezmiernych bogactw. Ale i oni stawali się ofiarami współczesnych czasów, podobnie jak inni, którzy myśleli jedynie o rozkoszy i zapomnieniu. Całe społeczeństwo było chore. Szlachetność i występki błękały się w bezcelowej włóczędce.

To było takie tło, z którego wyłoniły się różne zamiłowania hrabiego Tolda i jemu podobnych. Współczesność wykradała od nich to, co było szlachetnego. Chorażowie naszych kierunków w sztuce, działali zupełnie tak samo, jak maklerzy giełdowi. Paskowano w najłepsze dziełami sztuki, tak jak mydłem, naftą lub suknom. Duchowe dążenia były takim samym towarem jak wszystko inne. Jakies „niebieskie konie” można było kupić z początku za dwieście marek X. kupił je za ośmset. A dzisiaj nie można ich nabyć nawet za dwieście tysięcy. Tego rodzaju anegdoty i wymowne przykłady, umiano w sposób bardzo zreczywy wyzyskiwać.

Wenk i hrabia rozmawiali tak bardzo długo. Hrabia nie zrażał się z poglądami prokuratora. Widział ci, którzy mu sprzedawali obrazy, sprzedali mu również i trochę dyalektyki.

Wenk uśmiechnął się wyrozumiale i mówił z niedbalym uśmiechem:

(C. d. n.)

skop o 30 cm. Śrdnicy, fotometr i spektroskop, a także zamówione zwierciadło 50 cm. śred. do większego teleskopu.

Caly szereg głośnych instytucji naukowych, jak Obserwatoria astronomiczne amerykańskie: Lick, Yerkes, Mount Wilson, Harvard, Sorboul, Instytut Carnegiego, National American Research Council, obserwatoria angielskie: Greenwich i Oxford; francuskie: Paryż i Mendon belgijskie Bruksela; hiszpańskie San Fernando i Tortosa; portugalskie Lizbona; kanadyjskie Ottawa, wreszcie Sekcja Geodezyjna Międzynarodowej Unii Geodezyjnej nie tylko odpowiedziały na odezwę w tej sprawie słowami uznania i zachęty, ale nadesłały bardzo cenne swe publikacje i obiecały w dalszym ciągu je nadsyłać. Tak poważne czasopismo fachowe jak „Observatory”, „Bulletin astronomique” i „Memorie della Societa Astronomica Italiana” ogłosiły od siebie odezwę, wzywając do poparcia powyższych zamierzeń. Tembardziej oczekiwac należy, że i społeczeństwo polskie okaże się nie mniej hojne i przyczyni się do zbudowania placówki naukowej, godnej pamięci naszego wielkiego meża.

Ofiary skierowywać należy do PKO. (Pocztowa Kasa oszczędności) nr. 6050 rachunek Obserwatorium astronomicznego im. Kopernika.

Zebrań fundusze użyte zostaną wyłącznie na cele inwestycyjne, a przede wszystkim na budowę, całkowita odpowiedzialność za nie bierze na siebie Zarząd Wolnej Wszechnicy Polskiej, który ogłosi drukowane szczegółowe sprawozdanie.

Listy z Wiednia.

(Korespondencja własna „Wielki Nowy”).

Odezwa do powstańców z 1863-go roku.

Wiedeń, w styczniu.

Artysta - malarz, profesor Aleksander Sochaczewski, powstaniec z roku 1863 roku, który ma właśnie na ukończeniu swój wielki obraz sybirski, zatytułowany: „Listy z kraju”, prosi niniejszem wszystkich pozostałych przy życiu powstańców, lub też ich rodziny, ewentualnie krewnych i znajomych, o łaskawe podanie najdokładniejszych danych w stosunku ich do powstania, roku, miejsca urodzenia i t.p. w celu sporządzenia katalogu będącego objaśnieniem obrazu, który wkrótce zostanie publicznie wystawiony i na którym uwiecznieni są następujący powstańcy sybirscy:

Frankowski Jan, z Kieleckiego, Kamelski, b. współpracownik „Gazety Polskiej” w Warszawie, Kamiński Stanisław, Ziembkiewicz, syn poła rosyjskiego w Londynie, Cieśztor, b. prezes komisji dla uwolnienia chłopów na Litwie, dr. Łagowski, lekarz armii rosyjskiej, Szymański Roman, inżynier z Warszawy, Ilnicki, wyższy urzędnik Banku Polskiego w Warszawie, Kałnowski (po powrocie z katorgi był przeorem w jednym z klasztorów w Krakowie), Frankowski Roman, książę Czteryński, Oskierko Aleksander, b. oficer generałnego sztabu rosyjskiego, Bardecki, obywatel z Podola, Szarainowicz z Kijowskiego, hr. Krasicki, Ulanowski, obywatel z Białej

Rusi, Murzyński, obywatel z Rusi, Peszyński, obywatel z Kijowskiego, Bogusławski, literat, Paradziński, muzyk, Kędzyski Julian, prof. uniwersytetu, Łoziński Bolesław, obywatel z Rusi, ożeniony z córką Ignacego Kraszewskiego, hr. Bułowski Roman, Papowski Józef, Pióro, Klasowicz, drukarz, Krecki August, Rozmanit Antoni po powrocie właściciel majątku koło Krakowa, Lipski lub Lipiński, Wacław Nowakowski, późniejszy ksiądz w Krakowie, Karol Nowakowski (bracia), zmarli w Irkucku, Potocki Antoni z żoną i synem, Kałczyński, Wielobocki, obywatel z Rusi, Abakanowicz, ksiądz Zambrzycki, Wolański (bez reki), Jankowski, oficer rosyjski (z męczennictwa zwaryował), Spiesman, oficer wojsk powstańczych, Rutyński, Hryniewicz lub Hryniewicki, technolog, Katerla z Warszawy, Walicki Józef, hrabiowie Michał i Mieczysław Wielogórcy, dr. Migórski, okulista z Warszawy, dr. Sypniewski, Czerniszewski, Rosyński z Petersburga, literat, prof. Dubowski, Siesicki, obywatel z Litwy, dr. Misuna, Uszakow, Rosyński, prof. szkoły inżynierskiej w Petersburgu, Klementowicz, Hofman, prof. uniwersytetu, zmarli w Krakowie, Rudkowski, prof. uniwersytetu, Tomkiewicz, obywatel z Białej Rusi, Skirgajło, obywatel z Litwy, Skirmunt, obywatel z Litwy, Generowicz, kapitan wojsk kaukaskich, Kobylański, adwokat, dr. Piekarski, Bogusławski Aleksander, dr. Trzaskowski, Wohl Henryk z Warszawy, Głębocki z synem Józefem, emigrant z Paryża, Kosński, obywatel z Poznańskiego, Margulec, Smoleński Maciej, obywatel z Piotrkowego, książę Giedrowicz, ks. dziekan Stulgiński. —

MARVA CZESKA - MACZYŃSKA.

DEMON ŻYCIA.

—OO—

Powieść współczesna.

— Życie nie składa się z romansów i powieści. Nie zawsze będziesz równie urodną i młodą, a gdy tylko jak dotąd, będzie cię pochłaniał kult ciała, to gdy to całe zwiędnie, będzie bardzo, bardzo biedna. Życie zabierze ci twoje wszystko a ty? — Głos jego miękki się stał, jak gdyby mówił do dziecka a ona przygarbiła się do niego nagle, wtuliła twarz w jego ramię i słuchała. Pragnął z głębin swojej jaźni zaczerpnąć myśli najbardziej silne i dobre, najbardziej proste, by trafić właśnie do tej duszy. Zostaniesz nędzarką. Każdy człowiek widzisz, każda dusza ludzka ma prawo i obowiązek rozwoju, tajemniczo potęga, która nas do życia powołała iskry ducha, w pożar zamienić pragnęła. Gdy duch zwycięży ciało, gdy budzi się w nas szósty zmysł — nieskończoności, przestaniemy być zwierzątkami kręgowymi a staniemy się ludźmi, dziećmi Boga. Gdy człowiek odnajdzie swój świat wewnętrzny, staje się dopiero człowiekiem, boskie wyżyny myśli otwierają się przed nim. Takie życie, jak twoje, to przecież bardzo marne. — Złoty tualet i podłogi wypełnia cię jednością... a z każdym nowym twym podobieństwem... z każdą nową twoją miłością, obniżasz

twoją godność człowieczą, tracisz swoją moralną wartość. Czy ty, tego nie rozumiesz, Wikto?

Złoto-ruda głowa leżała wciąż na jego kolanach, teraz urosła się na chwilę:

— Miłostki? Czyżbyś był zazdrosny?

— Nigdy nie byłem o ciebie zazdrosny, nawet w dniach, gdy twoja wspaniała uroda, odurzyła moje zmysły.

— Kochałeś mnie wtedy?

— Nie, upiłem się tobą... Przyznał otwarcie: jednak, gdybyś była chociaż trochę starsza się umieć odczuć i zrozumieć, gdyby, chociaż czasem, dusza twoja starała się iść równo z moją... byłbym cię zapewne pokochał. Ale ty Wikto, nie zadałaś sobie tego trudu, wszystkie moje umiłowania obce ci są i dalekie.

— Podobnie... jak tobie, mojej.

— W dziale konfekcyj damskiej, jestem zaprawdę wielkim dyktantem... Mniejsza z tem, nudziś się, staraś się czas zapieścić, pracuj nad sobą, kształć się... Jeżeli chcesz, mogę ci być na tej drodze przewodnikiem... Chcesz Wikto?

Spojrzała mu w oczy i nagłym rzutem sprężystego ciała do piersi mu przylgnęła:

— Piękny jesteś... znów. Bardzo piękny! I ja, właściwie, zawsze kochałam tylko ciebie!

Szorstko odsunął jej ramiona i do biurka podszedł, czarno-czerwone kęgi rozjarzyły mu się przed oczyma a w fali tych kęgów mała złoto-ruda głowa kobiety o prze cudnych kształtach renesansowej dogęssa.

I była chwila...

W pokoju zaległo milczenie, kobieta leżała na otomanie, jak gdyby czekając pieszczoty, sukienka zsunęła się z lewego ramienia i

wybił się z niej pierś młoda, sprężysta, biała jak alabaster.

Mieczysław Bruszczyk w silnych, smukłych palcach wygiął nóż do przecinania papieru... pękł z suchym trzaskiem... odrzucił go, jak coś zupełnie zbędnego, co jednak zadanie swoje spełniło... opamiętał się... Wszakże to... nie była miłość.

I głos jego znowu chłodny był i trochę ironiczny w tonie, gdy zapytał:

— W różnych umiłowaniach?

Wikta porwała się, poprawiła obsuniętą sukienkę, wzięła papierosa i zdmukła i puszcza go kłęb błękitnego dymu... w ostrzeżeniu, rzuciła lakonicznie:

— Głupi jesteś.

Uśmiechnął się smutnie:

— Odnalazłaś już twój właściwy ton.

— A ty twój. Słucha, czy to prawda, że Tomek się żeni z jakąś poskromicielką sioni?

— Nic nie wiem.

— Powiedz komuś innemu. Mama dostała rano list i sprawiła sobie ból głowy. Pomimo twojego wielkiego rozwoju duchowego, kłamiesz, gdy potrzebna.

— Małżeństwo Tomka, jest dla mnie rzeczą najzupełniej obojętną.

— Nowe, gdy wprowadza do rodziny jakąś taką...

— W naszej rodzinie, była dość urozmaicona galeria typów, przybędzie jeszcze jeden.

— Dlatego jednak jedziesz do Warszawy?

— Tak.

(C. d. n.)



Obraz ten, omówiony przeze mnie obszernie w jednym z listów zeszłorocznych, przedstawia wielką grupę więźniów sybirskich, zakutych w kajdany i czytających z głębokim wzruszeniem listy, z kraju, które im z pogardą rozdał dumny komendant rosyjski, nie patrząc nawet w ich stronę. Jest to koncepcja potężna, oddziaływająca silnie na widza.

Prof. Sochaczewski prosi więc o nadesłanie jak najdokładniejszych dat, odnoszących się do wyżej wymienionych osób oraz o możliwie jak najwyraźniejsze pismo pod adresem: Aleksander Sochaczewski, Wiedeń III, Jacquinzasse 45. a do Redakcji wszystkich pism polskich zwraca się z uprzejmą prośbą o łaskawy przedruk niniejszej odezwy.

M. Lisowski.

Z MUZYKI.

Teatr Wielki przed wystawieniem przygotowywanych nowych oper żyje pod znakiem występów gościnnych. Ubiegłe tygodnie przyniosły ich sporo, ostatnio zaś wystąpiła zawsze miłe widzianą i witana p. Ewa Bandrowska, jako gość w operze Delibesa, „Lakmo”. Swojego czasu miałem sposobność pisać o tej jej kreacji, dzisiaj zatem ograniczyć się muszę do skonstatowania, że artystka ta i we wczorajszym swoim występie odniosła poważny, należny sobie sukces. Przepiękny, jak zawsze timbre głosu, wielka umiejętność wzięcia się w rolę, swoboda, przepiękna aparycja stanowią dla niej te warunki, które decydują nie o powodzeniu, ale o tej bezpośredniości, która się tworzy między artystką a publicznością.

Dla dobra naszej sceny życzylibyśmy sobie tylko należało, by występy p. Bandrowskiej stały nie w znaku „gościnnych występów”, lecz, by artystka ta pozostała na naszej scenie na stałe pracując dla niej tak, jak pracowała przedtem. Zastępuje ona tak poważny i szeroki dział, który umie odtworzyć znakomicie i w których bywa nie do zastąpienia, że życzenie to jest naprawdę dyktowane względami na dobro i rozwój naszej sceny.

Relacja z sali koncertowej ogranicza się do „niedzieli” — Lwowskiego Instytutu muzycznego, który ostatnio dał poranek muzyczny złożony z utworów Mendelsohna. Zapoczątkował go krótki, jasny wykład p. Rady E. Waltera, w którym ceniony krytyk i muzyk scharakteryzował bieżące życie i dzieła twórcy „Pieśni bez słów”. W program sam wprowadził słuchaczy podając analizę utworów, których wykonania podjęli się uczniowie i uczennice Instytutu. W interpretacji zatem p. Warkowieckiej słyszeliśmy pierwszą część koncertu fortepianowego g-moll, wykonaną bardzo starannie i z brawurą. Uczennicy swojej towarzyszyła, wykonując part drugiego fortepianu p. Masiewicz-Stojanowska, wykonując go ze zwykłą sobie artystyczną miarą. Dwie pieśni bez słów odegrała p. Mina Nuss dorównując wydobywając z nich czar świeżego zawsze piękna, którym utwory te tchną. Wokalne utwory znalazły wykonawców w uczennicy i uczniach znanego i cenionego nauczyciela śpiewu p. Niżankowskiego. Tak p. Lewicka, obdarzona miłym głosem sopranowym, jak i p. A. Bick, basista, i p. Trojanowski, posiadający wydatny głos tenorowy wy-

BAL PRASY

dziś 3 lutego



ZAPROSZENIA W SEKRECIARZASYNIA I KOLA LIT. ART.

konali wyjątki z oratoryów, jakoteż i ulotne pieśni z dużą starannością. Poważny sukces towarzyszył uczennicom p. Dąbrowskiej, p. S. Skringerównie i M. Demetrowiczównie, znany z swoich występów uprzednich, które wykonały dwa duety Mendelssohnowskie. Z uczniów Dra Bauera produkował się p. S. Kaufmann, który wykonał koncert skrzypcowy e-moll nie tylko prawdziwie pięknie, ale i z wielką miarą artystyczną, świadczącą, że młody ten skrzypek ma przed sobą piękną przyszłość.

Prof. Lesław Jaworski.

Dzień dla dzieci.

Otrzymałmy następujące pismo z prośbą o ogłoszenie:

Odezwa moja „Dzieci dla Dzieci” wydrukowana nauprzejmiej przez prasę naszą w okresie przedświątecznym, tak się głośno odbiła echem w sercu społeczeństwa, że mam sobie za święty, a równocześnie najcięższy obowiązek w krótkich Mu przynajmniej podziękować słowami.

Nie wolno mi, niestety, nadużywać uprzejmości szanownych Panów Redaktorów dzienników lwowskich, wobec czego nie mogę wspomnieć, choćby ogólnikowo tylko, o wszystkich szlachetnych rysach, z jakimi miałam sposobność się spotkać, więc proszę jedynie usiłować, aby wszyscy, bez wyjątku, którzy się przyczynili do uświetnienia „Gwiazdki” w „Rodzinie Sierociej” instytucji, wychowującej 50 sierót po obróbach Lwowa i kresów wschodnich, przy ulicy Szynonowiczów 1. 6, zechcieli przyjąć nasze na serdeczniejsze wyrazy wdzięczności i z głębi duszy pochodzące „Bóg zapłać”, a może miło im będzie się dowiedzieć, że dzięki im, dzieci zostały nie tylko po królewsku w dzień Wilii obdarowane zabawkami i łakociami, ale że powstała w zakładzie biblioteczka, stanowiąca stałe trwającą rozrywkę starszych naszych wychowanków, że garderoba naszej gromadki wzbogaciła się o niejedną ciepłą, a pożyteczną przedmiot i że zakupiliśmy za otrzymaną gotówkę 200 klg cukru, wskutek czego osło-

dzimy żywot naszych dzieci przez dłuższy przeciąg czasu. To też począwszy od JWPana Radcy Zacharyewicza za wspaniałomyślny dar w kwocie 100.000 mp., JWPana Sędziego Langerę, co zbierał na samorządnie sporządzoną listę około 60.000 mp., JWPana Małdy skiego za 30.000 mp., a skończywszy na miłej Malarskiej, ofiarowującej 1000 mp., zbieranych za ścieranie prochów i kilkunastym Matusiu Krzyżanowskim, co uprosił dla nas wśród swoich 13.000 map., nie opuszczając myślą i sercem nikogo z niewymienionych z konieczności, a rozlicznych osób dorosłych, młodzieży szkolnej i dzieci, wszystkim bez wyjątku składamy najczulsze dzięki raz jeszcze we własnym i wychowanków naszych imieniu, co które zrozumiawszy, co winne swoim dobrodziejcom, modlą się za nich codziennie o błogosławieństwo Boże, my zaś wierzymy silnie w to, że prośby istot niewinnych bywają wysłuchiwane przez Najwyższego.

Niechaj mi wolno będzie przy tej sposobności wyrazić także naszą najgłębszą wdzięczność i podziękowanie JWPani Towarnickiej za wagon opałowego drzewa i za to, że raczyła wziąć na swój koszt utrzymanie jednej z naszych sierót w „Rodzinie Sierociej”.

Marya z Dzieduszyckich Komorowska
w imieniu Zarządu R. S.

Sprzeniewierzenie miliona marek.

Urządnik firmy „Agra” zabrał pieniądze i uciekł w świat.

(rs) Do policyi lwowskiej wpłynęło doniesienie Józefa Baisingera, właściciela firmy „Agra” we Lwowie, ul. Mochnackiego 28, przeciw Michałowi Wichrowi, zamieszkałemu w Częstochowie przy ul. Krakowskiej 116 z równoczesnym wnioskiem na przyaresztowanie go.

Jakób Baisinger zlecił mianowicie Wichrowi, jako urzędnikowi swej firmy, zakupno w jego imieniu i na jego rachunek zboża w powiecie tarnopolskim, przyczem B. powierzył mu następujące kolejno kwoty w różnych odstępach czasu: 200 tys., 50 tys., 200 tys., 1 mil. 221 tys., 200

tyś. i 30 tys. marek pol. Razem wręczył mu na zakupno 2.301.050 marek. Kwoty te miały być przez Wichra użyte na zadatkowanie zakupionych przez niego produktów. — Tymczasem W. z powyższej sumy wypłacił jedynie Pinkasowi Salzmanowi dnia 21. listopada z. r. 500.000 Mk., Uscherowi Naglerowi 6. grudnia z. r. 300.000 Mk., później Salzmanowi 200.000, a Naglerowi 100.000 Mk., czyli razem 1.100.000 Mk.

Pozostało mu z otrzymanej sumy 1.201.000 Mk. i dotychczas ani towaru, ani pieniędzy, ani

też żadnej relacji firma „Agra“ od swego urzędnika nie dostała — mimo licznych telegramów i upomnień. Baisinger telegrafował m. i. do hotelu w Tarnopolu, w którym Wichra nocował, jednak stamtąd odpowiedziano mu, że W. odjechał jeszcze 13. stycznia w nieznanym kierunku. Wobec tego zniknięcia urzędnika wraz z pieniędzmi — właściciel „Agra“ doniósł o całej sprawie policy i ta zapewne odnajdzie Wichra, co zapewne jak wicher w polu hula sobie tymczasem gdzieś po świecie za cudze pieniądze.

Gospodarka kolejowa i nowe podwyżki taryfy.

Dyskusja w lwowskiej Izbie Handlowej i Przem.

(re.). Na onegdajszym posiedzeniu Izby Handl. i przem. we Lwowie, z którego sprawozdanie podaliśmy w ostatnim numerze, padły liczne głosy członków Izby w sprawie ustawicznych podwyżek taryfy kolejowej. Mówcy zmierzali wszyscy do wykazania, że stosowanie podwyżek na kolejach w tych rozmiarach i w tem tempie, jak to się dzieje obecnie, przynosi nieobliczalnie szkody polskiemu handlowi i sytuacji ekonomicznej Państwa wogóle.

R. Höflinger w przemówieniu swem ożnaknił, że wedle wiadomości, nadeszłych z Warszawy, ma nastąpić po obecnej, wprowadzonej z dniem 1 lutego podwyżce 50 proc. taryfy kol. nowa podwyżka z dniem pierwszego marca, mianowicie

podwyżka taryfy kolejowej aż o 100 proc.

Mówca sądzi, że jest to krok bardzo ryzykowny, dlatego należy zastanowić się nad nim b. głęboko i przynajmniej, jeśli już nie za niechać go wogóle, to przynajmniej złagodzić. Czynniki, które chcą walczyć z drożyzną, same do tej drożyzny i wzrostu jej zmierzają, co słusznie wywołuje oburzenie wśród interesowanych obywateli. Dlatego mówca stawia wniosek nagły z prośbą do prezydium, by w przeciągu 30 dni odniósł się do Rządu czy Min. kolei z odpowiednim memoriałem i wykazało niebezpieczeństwa, płynące z tak znacznych i częstych podwyżek kol. Należałoby odnieść się też do posłów sejmowych, by poparli ten postulat i nie do puszcili do dalszego wzmagania drogą podwyżek drożyzny i dewaluacji, za którymi idzie niemiły pogorszenie sytuacji państwa.

P. Kiesler w przemówieniu swem zwrócił uwagę, że ustawiczne podwyżki powodują przewrót w handlu, a m. i. bardzo dotkliwie dała odczuwać się w eksporcie drzewa, który stanowi jedną trzecią naszego eksportu wogóle, a grozi mu obecnie

zastój w wysyłce na zachód,

na którą jest skazany. Pozostaje to w związku przyczynowym z dewaluacją marki niem. Skutkiem nieproporcjonalnych podwyżek taryfy kol. w Polsce i w Niemczech odbiorca wo Francji będzie musiał płacić o 50 franków na metrze kub. więcej, co równać się będzie połowie ceny ogólnej kurnia. Wobec tego zachód wstrzymywać się zaczyna od zakupów

po tak wys. cenach, a w naszym eksporcie drzew. nastąpi kompletny zastój, co znów b. przykro odbije się na rynku drzewnym. Jak długo taryfa kol. niem. nie była zbyt wysoka, opłacało się eksportować drzewo przez Ciemcy. Obecnie jednak należy wobec gruntownej zmiany położenia

szukać innych dróg.

Jedną z nich jest droga przez Gdańsk, tam jednak zbyt wiele transportów nie można kierować, gdyż ten jedyny punkt przejściowy zostałby przeładowany towarem. Inną drogę taką stanowią Czechy, a dalej Niem. Austria, Włochy. Możliwe są też transporty na zachód przez Rumunię, mianowicie Galez, Braile itp. punkty.

P. Frenkel wskazuje na zgubne skutki ciągłych podwyżek w życiu wewnętrznym Państwa. Kolej nie może stanowić czynnika zbytku skutkiem coraz wyższych cen. Mówca podkreśla, że sfery przem. i handlowe zdają sobie sprawę, że

obecna forma gospodarki kolejowej

jest na dalszą metę wykluczona. Stało się w niej dotąd mnóstwo zasadniczych błędów. Np. gdy na G. Śląsku otrzymaliśmy nową granicę, stały się dotychczasowe małe stacje — centralami transportowymi. A gospodarka w nich jest taka, że całe tysiące wagonów niezaladowanych z towarami od miesięcy stoją na owych stacjach, nie mogą ruszyć się z miejsca. Między Przemysłem i Jarosławiem setki wagonów się znajdują, których nie puszcza się w ruch. Kolej żąda od stron, by wyladowały wagony, bo kolej nie jest daleko, w stanie zabrać ich ze sobą. Tymczasem polityka kolejowa powinna być tak prowadzona, by wagon każdy został jak najbardziej i najspieszniej wyzyskany, bo nie na podwyżkach, ale na tem zyskałaby kolej. Gospodarka z wagonami doprowadza nas do ruiny i zaprzepaszcza całe życie gospodarcze. Mówca domaga się podkreślenia w memoriale Izby do Rządu, że kolej źle pracuje, że w Katowicach np. stoją tysiące wagonów bezczynnie itd. Że niedomagania te można usunąć, świadczą o tem czasy wojny, kiedy to błyskawicznie przesuwało się tysiące wagonów na różne tereny Europy. Jest zatem wykonalne i teraz i najwyższy czas zabrać się do pracy.

P. Rubinstein w przemówieniu swem wyraził obawę o to, że wkrótce Polska straci cały swój eksport drzewny,

Już obecnie nie sprowadza się drzewa do granicy przez Polskę, ale importerzy zagran. zwracają się do Jugosławii, Szwecji i Norwegii, by przez te kraje móżd drzewo sprowadzać, zamiast przez Polskę, skutkiem podwyżek kol. u nas. Mówca apeluje, by zaniechano gwałtownych 100 proc. podwyżek i by politykę taryfową stosowano umiejętnie, a także by zniesiono nadużycia z wagonami, które często otrzymuje ten, kto włóczęł dalej.

P. Weksler zwraca uwagę na fakt, że przy ustanawianiu nowych podwyżek władze kol. nie odnoszą się wcale do Izby handl. o wyrażenie opinii i wogóle nikogo o zdanie w tej sprawie nie pytała. Tym sposobem taryfa podskoczyła w ciągu paru miesięcy o kilka set proc. Podwyżki winny być wprowadzone

w porozumieniu z Izbami handlowymi i Radą kolejową.

Zresztą dochody powiększą się nie przez zwykłą cen, ale przez wzmożenie sprawności i ilości przewożonego towaru. Podwyżki osłabiają frekwencję i ruch towarowy m. i. Mówca domaga się też przyśpieszenia ruchu pociągów.

Posel Bisentein żąda, by memoriał w sprawie taryf kolej. przesłany został przez Izbę także posłom sejmowym.

W odpowiedzi na te wszystkie uwagi ref. dyr. Tesner oświadczył, że prez. Izby zastępuje się do nich i w memoriale wszystkie kwestie naprowadzone w dyskusji argumenty uwzględni. Wszystkie wnioski, przedłożone przez mówców Izba uchwaliła.

Co może dobra wola.

Dzięki niespożytej energii dr. Józefa Aleksiewicza, lekarza zakładowego w I onieczu otwarty zostanie w tej miejscowości już w sezonie letnim 1923 szpitalik dla dzieci. Szpitalik ten mieści się w pobliżu tzw. łązie, nek dolnych w dawnym pawilonie szpitalnym, który stanął w Iwoniecu jeszcze w roku 1876. a z biegiem lat „wojennych“ przechodził różne smutne koleje.

Zapomniano o szpitaliku, w którym ongiś przez sezon znalazły mogły pomieszczenie biedne dzieci w liczbie o o o 100 (po 20 na jedną partję). W roku 1914 wszystko to ustało. O szpitaliku potem zapomniano, a zarząd zdrojowiska zrobił z tego pawilonu trupl mnię.

Dopiero w roku 1921 powstał komitet z dr. Aleksiewiczem na czele, który przystąpił do rozbudowy szpitalika. Z terenu fundusze, zakrzęgnięto się z zapalem około dobrej sprawy i dzięki pomocy komisarzy zdrojowych i ofiarności ludzkiej szpitalik ten będzie już mógł być uruchomiony z początkiem bieżącego sezonu letniego.

Szpital zdrojowy ortopedycznej chirurgii w Iwoniecu, wydał też „sprawozdanie“ Komitetu w cenie 3000 za egzemplarz, a całkowity dochód z rozsprzedaży przeznaczony na urządzenie szpitala.

Strzały do uciekającego aresztanta w ulicy Zamarstynowskiej.

(rs) W czwartek wieczorem zbiegł z więzienia wojskowego przy ul. Zamarstynowskiej jakiś aresztant i natychmiast w pogoń za nim puceliło się kilku żołnierzy i policyantów. Na rogu ul. Zamarstynowskiej i Młodowej ścigający oddali kilka strzałów, po których uciekający więzień padł, trafiony kulą rewolwerową na zemię. Ciężko rannego odniesiono tymczasowo do gmachu więzienia.

Strzelanina rewolwerowa zaalarmowała mieszkańców okolicznych, a przechodnie zaczęli w pośrochu uciekać w boczne ulice chronić się do bram. Na szczęście skończyło się tylko na strachu a zbieg został unieszkodliwiony.

Na lwowskim bruku.

Po co przyjechali Chaim i Mechel do Lwowa?

(rs). Dwaj mocno podejrzeni osobnicy zagłosili wczoraj do przybytku przy ul. Jałowicza dzięki rewizji hoteli, przeprowadzonej w nocy przez oddział lotny V. kom. policyi lwowskiej. Są to mianowicie 16 letni Mechel Nudelberg i Chaim Maer Chiel Awenstern, 17 letni rzekomy introligator z Kozienic pow. Radom, których posterunkowi Kmiecik i Hellman przyłapali w hotelu „Savoy”, nie mieli bowiem dokumentów.

Młodzieńcy ci przyjechali przed paroma dniami do Lwowa zupełnie obdarci, zaledwie jednak rozglądnięci się nieco po mieście, znęcać ku zdumieniu i respektowi służby hotelowej, przemienili się w pierwszorzędnych elegantów, ubrani w najnowszą modę strój od stóp do głowy. Ponieważ jednak także ewentualnie rzadko imponują policyi, więc posterunkowi w pokoju Mechla i Chaima przeprowadzili rewizję, przy której znaleziono cały magazyn różnych rzeczy, a mianowicie: 1 walizkę nową skórzaną, 35 laterek elektr., 4 pudełka żyłetek, dwie nowe teczki na akta jednakowego koloru, kapelusz, 5 nowych krawatów, dwie pary nowych pończoch, 3 ciuszeczki, meskie kamasze, 2 pudełka pasty do obuwia, 2 flaszeczki z wodą kolońską, pudełko ze spinkami, dwa kaszkiety, dwie pary złotych bransolet. Prócz tego przy Chaimie znaleziono 181.000 marek w gotówce, u Nudelberga 4 klucze i portfel damski z monogramem „G. Zi”. zawierający 1000 marek niem., talę kart, 4 kluczyki od teczek i walizy itd. Obaj, to jest Chaim i Mechel mieli jednak zegarki na skórzanych paskach. Twierdzą, że rodzice dali im na to wszystko półtora miliona marek, policya jednak podejrzewa ich o przwiazd do Lwowa w nieczystych zamiarach obłowienia się kosztem cudzej własności, więc na razie zamknęła obu ptaszków tam, dokąd dostać się jest niezwykle wątpliwą przyjemnością i zaszczytem.

Zemścił się kradziec szynkarzowi kielbasę.

Do aresztów oddano ślusarza garzowni m. 44-letniego A. R., który płacił w szynku Cha-

ima Grunfelda przy pl. Bernardyńskim, skradł przy tej sposobności pół kłgr. kielbasy, w a. 4000 n. szynkarz G. jednak spostrzegł w czas kradzieży i odebrał mu kielbasę w chwili, gdy R. wychodził już ze sklepu. Przystawiony na policyę podał, że kielbasę zabierał z tego przyczyn, że G. oszukał go, dając mu piwo marcowe, pomimo że on zamówił eksportowe.

Niezwykli goście w kawiarni.

Policya zastała wczoraj w kawiarni „Re-nesans” przy ul. 3 Maja zabawiających się wesoło trzech osobników, których ze względu na to, że wydali się podejrzanymi, wylegitymowano. Okazało się, że są to: 24 letni A. Turkiewicz z Jagielnicy, pow. Czortków, 29 letni Izidor Steinwurz, kelner ze Stryja z hotelu „Lew” i 23 letni urzędnik pocztowy Mieczysław M.

Przesłuchany Turkiewicz zeznał że wyjechał się do Argentyny, a przedtem jeszcze miał jechać do Warszawy po wize na podróż. We Lwowie „przypadkowo” zetknął się z Steinwurzem i Miecz. M. Przy rewizji znaleziono przy nim 70 dolarów amer. oraz dokumenty z Ameryki na nazwisko Adam Lisowski. — Istnieje więc podejrzenie, że dolary i dokumenty dostać się mogły mocno nieprawdą drogą w tego rece, a są własnością prawdopodobnie jakiegoś emigranta z Ameryki.

Steinwurz nie posiadał przy sobie zgola żadnych pieniędzy, a mimo to kazał nadać na stół wino, poczem nie chciał uścić należności w kwocie 18.000 Mk. a do rachunku Turkiewicza kazał płatniczemu dopisać sumę 100.000 Mk. Miał widać czynnie zamiar Turkiewicza uciec, a później pozbawić pieniędzy. Trzeci z nich miał charakterystyczny znak na policzku pod okiem, mianowicie punkt czarny. Jest to znamie, jakim pletnia się wszyscy złodzieje kieszonkowi, zamieszczając w pewne miejsce twarzy jakiś czarnego koloru płyn. Po znakach tych poznała się wzajemnie. Dlatego właśnie wydał się policyi podejrzanym, ponieważ jednak brakło dowodów jakiegokolwiek kradzieży, a dotąd M. nie był karany, wypuszczono go na wolność. Turkiewicza natomiast i Steinwurza zamknęto w aresztach.

Podpalacz skazany na sześć lat ciężkiego więzienia.

Zbrodnia dokonana z zemsty.

(rs) Przed trybunałem przysięgłych we Lwowie zasiadł na ławie oskarżonych 21 letni parobek z Zalesia obok Janowa Włodzimierz Semen. Rozprawie przewodniczył r. Narolski, oskarżał prok. Hryniewicz.

Jesienią zeszłego roku został Semen oddalony ze służby przez gospodarza w Zalesiu Karola Młodnickiego i za to postanowił na swym byłym chlebodawcy dokonać strasznej zemsty. Pomimo, że otrzymał zalecie w samym Janowie, pozostał w Zalesiu i stąd codziennie chodził na robotę, czekając tylko na sposobność zemsty. Pewnego dnia w listopadzie postanowił podpalić chatę Młodnickiego i w tym celu nocą podłożył ogień pod słomną strzechę stodoły. Ogień rozszerzył się z błyskawiczną szybkością i stodoła wraz z wszystkimi zabudowaniami Młodnickiego stanęły w płomieniach. Wartość samego spalonego zboża wynosiła 1.668.000 marek. Ogień zniszczył całe majątki Młodnickiego doszczętnie.

Oskarżony przyznał się do czynu, podając — jako jego motyw — zemstę. Trybunał przysięgłych wydał werdykt, uznając go jednoznacznie winnym zarzuconej zbrodni i na tej podstawie Semen skazany został na 6 lat ciężkiego więzienia. obrońca skazanego wniósł zażalenie nieważności.

Prp kupca ży! w potoku.

Morderca został schwytany i stanie przed sądem doraźnym.

(rs) Donieśliśmy przed paroma dniami, że w potoku płynącym ze Sławk do Polany obok Chyrowa znaleziono trupa kupca żydowskiego Mojżesza Gleicha z Chyrowa.

Sledztwo w sprawie tajemniczego mordu, dokonanego przez nieznanego sprawcę przeprowadził natychmiast na miejscu wysłany ze Lwowa wywiadowca Kuszlik.

Przesłuchany ojciec Gleicha podał, że przed tygodniem był u jego syna parobek Paniszczak z zażądaniem, że w Polanie jest do sprzedania bydło. Mojżesz Gleich natychmiast udał się do Polany, doniesienie jednak Paniszczaka okazało się nieprawdziwe i Gleich wrócił z powrotem do domu.

Wkrótce Paniszczak ponownie zjawił się, do nosząc znowu o okazji kupna, a Gleich i tym razem udał się do Polany, zabierając ze sobą przeszło milion marek. Po drodze napadł go Paniszczak, zamordował kilkoma pchnięciami bagnetu i wrzucił trupa do potoku.

Na tej podstawie wyw. Kuszlik przyaresztował Paniszczaka, który w chwili aresztowania miał na sobie jeszcze poplamioną krawą koszulę.

Morderca stanie przed sądem doraźnym w Chyrowie. Szczegóły mordu i rozprawy podamy.

Nowi bogacze.

(?) Nie jest to już tajemnicą, że wśród piekarzy i masarzy a także rzeźników lwowskich znajdują się bogacze, których stać na to, aby przegrać przy zielonym stoliku 10 mil. marek w przeciągu jednego tygodnia.

To są ci nasi nowi bogacze.

Z całą bezwzględnością dorabiają się majątku i w taki oto sposób wydają miliony.

Możeby nasze instytucje humanitarne poszły za przykładem Ameryki i opodatkowały nowych bogaczy, posyłając im co kwartału do po witowania sumę ustanowioną.

Kto w Ameryce z bogaczy tak opodatkowanych uchyli się od zapłacenia „raty”, musi iść pod pręgierz i staje się także towarzysko niem żliwy, bo i publiczność bojkotuje jego interes i on na tym tylko traci.

Sądzę, że sekcja III. naszego Magistratu winna to wziąć pod rozwagę.

Z Tow. Dziennikarzy Polskich.

W Nrze 71 „Kurjera Ludowego” pojawił się (zmunizowany po konfiskacie interpelacją posła Bryla w Sejmie) artykuł p. t. „Skandaliczna gospodarka rządowa we wschodniej Małopolsce” zawierający obok rzeczowej krytyki także ataki na zachowanie się wojska polskiego, oraz zarzuty pod adresem władz rządowych, częściowo godzące w osobistą część p. wojewody Grabowskiego. Czując się tem boleśniej dotknięta, pani wojewodzina Grabowska wystosowała do Komitetu Balu Prasy a równocześnie w odpisie do Wydziału Towarzystwa Dziennikarzy Polskich list z zawiadomieniem o złożeniu godności Protektorki Balu Prasy.

Na list ten odpowiadał Wydział Towarzystwa następującem pismem z dnia 31. stycznia b. r.:

Jaśnie Wielmożna Pani Wojewodzino!

Wydział Towarzystwa Dziennikarzy Polskich do którego pośrednio odniosła się JW. Pani Wojewodzina, jako protektorka Balu Prasy z powodu ataku „Kurjera Ludowego” na JW. Pana Wojewodę — po wziął jednomyślnie po rozpatrzeniu sprawy przez osobną dla tego celu wybraną Komisję — następującą uchwałę:

„Jakkolwiek ani wydawca „Kurjera Ludowego” p. poseł Bryl, ani żaden z redaktorów tego dziennika nie należy do Towarzystwa Dziennikarzy polskich a przeto nie podlega też jego moralnej jurysdykcji — to jednak wychodząc z zasady, wielokrotnie przez Towarzystwo nasze stwierdzonej i głoszonej, że polemiki dziennikarskie nie powinny nigdy naruszać czci atakowanych instytucji czy osób, Wydział Tow. Dziennikarzy polskich orzeka, co następuje:

Nie wchodzić w meritum sprawy, która — jak nam wiadomo — na skutek skargi wniesionej przez JW. Pana Wojewodę, będzie przedmiotem rozprawy sądowej — Wydział Tow. Dziennikarzy polskich stwierdza, że w danym wypadku granice uprawnionej krytyki zostały przekroczone i zwraca się ponownie do wszystkich kolegów z gorącym apelem, aby w interesie godności stanu dziennikarskiego w artykułach polemicznych starali się zachować miarę, dyktowaną poczuciem przyzwoitości i etyki uczciwego dziennikarstwa.”

Donosząc JW. Pani Wojewodzynie o powyższej uchwale, Wydział Tow. Dziennikarzy polskich zwraca się do Niej z gorącą prośbą by zechciała zatrzymać przyjętą łaskawą godność Protektorki Balu Prasy, którego dochód przeznaczony jest na fundusze wdów i sierót po dziennikarzach polskich.

Z wyrazami czci i poważania
Wydział Tow. Dziennikarzy Polskich.

Prośbie Wydziału Tow. Dziennikarzy Pol. p. Wojewodzina Grabowska uczyniła zadość i listem z dnia 1. lutego zawiadomiła Komitet Balu Prasy, iż rezygnację swoją coła i godność protektorki Balu zatrzymuje.

Sprawy polsko-litewskie na Radzie Ligi.

Paryż. (AW) Na wczorajszym posiedzeniu Rady Ligi Narodów delegat Litwy Sidzikauskas podczas obrad w sprawie litewskich mniejszości narodowych na Wileńszczyźnie wznowił oskarżenie przeciw Polsce wywołując powszechną wesołość. Decyzję Rady Ligi Narodów, że opieka nad mniejszościami niepolскими na Wileńszczyźnie będzie regulowana według normalnej procedury, przewidzianej przez Traktat o mniejszościach, należy uważać za sukces delegacji polskiej, gdyż w ten sposób uniemożliwia się Litwie domaganie się ciągłych specjalnych komisji ankiet. Sidzikauskas, zaskoczony tą decyzją, nie znalazł na nią odpowiedzi.

Paryż. (Pat) Na wczorajszym popołudniowym posiedzeniu Rady Ligi Nar-

dów omawiano sprawę sporu polsko-litewskiego, dotyczącego strefy neutralnej i sytuacji ludności niepolskiej na Wileńszczyźnie.

Na propozycję Vivianiego Rada Ligi przyjęła rezolucję, wedle której wszystkie kwestie, dotyczące ochrony ludności niepolskiej na terytorium Wilna, mają być przekazywane Radzie Ligi Narodów i mają podlegać regulacjom przewidzianym w odnośnych klauzulach. Statut Ligi nie przesądza jednak ostatecznej decyzji, która zostanie przyjęta na podstawie uprzednich zleceń Ligi Narodów dotyczących uregulowania sporu polsko-litewskiego.

Na tem zakończono posiedzenie, po czem przystąpiono do omawiania spraw dotyczących Zagłębia Saary.

Ultimatum Rady Ambasadorów do Litwy.

Paryż. (Pat) Rada ambasadorów postanowiła wystosować do rządu litewskiego notę o charakterze ultimatum, wzywającą do odwołania z Kłajpedy powstańców litewskich w terminie 7-dniowym, licząc od dnia 1. lutego. W nocy swej Rada ambasadorów domaga się poza tem rozwiązania prowizorycznego rządu sprawowane go przez Komitet Obrony Kłajpedy. W ra-

zie odmowy, przewidziany jest szereg zarządzeń, między innymi zerwanie stosunków dyplomatycznych. W sprawie noty Rady ambasadorów, wystosowanej do rządu litewskiego, Renter dowiaduje się, że nota ta jest równoznaczna z ultimatum, podkreśla bowiem, że w razie odmowy ze strony rządu litewskiego, sojusznicy przed sięwzją środki przymusowe.

„Z MOTYKA NA SŁOŃCE” CZYLI LITWA GROZI KOALICYI WOJNĄ.

Ryga. (AW) Simonajtis naczelnik samoobrony rządu litewskiego w Kłajpedzie wystosował do Komisji sojuszniczej ultimatum, w którym wzywa komisję między sojuszniczą do zarządzenia, by statki wojenne koalicji opuściły natychmiast port kłajpedzki, by odwołano niezwłocznie francuskiego komisarza Petisne, oraz wojska francuskie. — Wszelka dalsza wysyłka wojsk koalicyjnych uważana będzie jako pogwałcenie nienaruszalności terytorium oraz że przedsięwzięte będą wszystkie środki, by nie dopuścić do lądowania wojsk koalicyjnych.

Dyrektoriat władzy się nie wyrzeknie i będzie bronił jej z orężem w ręku.

Po otrzymaniu powyższej odpowie-

dzi Simonajtisa, komisja oświadczyła, że uważa trwające w dalszym ciągu zawieszenie broni i że zwróci się o instrukcję do odnośnych rządów.

Kłajpeda. (Pat) Przewodniczący misji alianckiej w Kłajpedzie zażądał od Simonajtisa wydania broni przez powstańców. Simonajtis odpowiedział, że misja aliancka nie ma prawa stawiania podobnych żądań. Gdyby misja aliancka obstawała przy swoich żądaniach, może się spodziewać, że powstańcy w Kłajpedzie będą walić czyli do ostateczności. Litwini otoczyli miasto rowami strzeleckimi i wprowadzają armaty.

Paryż. (Pat) Havas donosi, że konferencja ambasadorów postanowiła 1. bm. wystosować do rządu litewskiego ultima-

tum, wzywające do odwołania powstańców litewskich z obszaru Kłajpedy w przeciągu 7 dni.

CO NA TO MÓWI POLSKA.

Oświadczenie min. spraw zagranicznych.

Warszawa. (Pat) Komisya dla spraw zagranicznych senatu wysunęła w dyskusyi sprawę Kłajpedy, strefy neutralnej

między Polską a Litwą. Minister spraw zagranicznych oświadczył, że sprawa Kłajpedy jest w pierwszym rzędzie naruszeniem traktatu wersalskiego, zadaniem mocarstw, które podpisały traktat jest obrona swego zagrożonego stanowiska. Polska za protestowała na konferencji ambasadorów przeciwko zamachowi i oświadczyła że w danym razie nie uzna jednostronnego rozstrzygnięcia, jako wyniku zamachu.

Przed uchwaleniem nowej ustawy o ochronie lokatorów.

Warszawa. (telef.). Ministerstwo sprawliwości stojąc na gruncie ustawy o ochronie lokatorów, złożonej Sejmowi ustawodawczemu, zamierza poczynić w niej pewne popraw

ki. Poprawki te uzgodnione zostaną z Ministrowa i spraw wewnętrznych, poczem złożone zostaną do aprobaty Rady Ministrów.

—00—

Komisja reformy administracji państw.

Warszawa. (telef.). Prezes Rady ministrów zaprosił na 12 lutego pp. dra Michała Bo-brzyńskiego, prezesa prokuratury Bukowieckiego, senatora Kasznice, wojew. lubelskiego Moskałewskiego i jego zastępcę komisarza Wołynia i Podola Starczewskiego oraz przed

stawiceli Ministerstwa spraw wewn., skarbu, przemysłu i handlu, sztabu generalnego, którzy mają utworzyć komisję doradczą dla opracowania reformy organizacji administracji państwowej.

—00—

Askenazy u prez. Milleranda.

Warszawa. (telef.). Delegat polski Askenazy przyjęty był na audyencji przez prez. Milleranda. W kołach dobrze poinformowanych sądzą, że do rozmowy Askenazego z

Millerandem przywiązywać należy wielką wagę, zwłaszcza wobec wypadków w Kłajpedzie i stanowiska rządu kowieńskiego.

—00—

Walka z drożyzną.

Warszawa. (Telef.) (z) Wczoraj odbył się tu wielki wiec w sprawie drożyzny, zorganizowany przez „Polską Organizację Wolności”. Na wiecu tym przemawiał świeżo mianowany komisarz nadzwyczajny do walki z drożyzną, p. Hartleb. Zaznaczył on że przwiecie urzędu przez niego jest w obecnych stosunkach dowodem zużycia, że jeżeli się nie podejmie walki z drożyzną, Polsce grozi katastrofa. Jak dalece groźna jest drożyzna, wynika z tego, że cały eksport polski może upaść z chwila, gdy ceny artykułów pierwszej potrzeby zrównają się z cenami rynku światowego a przemysł polski nie będzie mógł już stanąć do konkurencji z przemysłem zagranicznym. P. Hartleb zaznaczył, iż

przestrzec należy przed złudzeniem, jakoby drożyzna udało się zwalczyć szybko.

Przecownie, najbliższe miesiące przyniosą jeszcze większą drożyznę. Będą to najkrytyczniejsze miesiące w życiu państwa. Stan prawny jest taki, że nie dale żadnej możliwości rozpoczęcia skutecznej walki z drożyzną. Nie ma ustaw wykonawczych do uchwał z przed trzech lat. Na wniosek p. Hartleba rząd zgodził się, aby walkę z drożyzną prowadzić tylko co do artykułów pierwszej potrzeby. Sejmowi zostaną przedłożone projekty o wyznaczeniu wydatnych kredytów dla instytucji i organizacji mających na względzie dobro konsumenta a nie producenta. Kredyty dla przemysłowców i rolników mają być zaniechane. P. Hartleb omawiał dalej powstanie „Związku Społczywców”, twierdząc, że bez takiej Ligi niema możliwości walki z drożyzną.

kie dało się zauważyć w ostatnim czasie wśród państw Małej Ententy, obecnie już się zmniejszilo. Pogłoski, że na terenie Węgier zamierzona jest akcyja podobna do akcyji na obszarze Zagłębia Ruhr dała rządowi sposobność do wyjaśnienia tej sprawy. W sprawie krwzysu węglowego, że rząd poczynił wszystko, aby uniknąć zastoju w przemyśle.

Z Polską zawarły Włochy korzystny układ o dostawę nafty. Położenie w Lozannie jest poważne, jest to zasługą Włoch że uniknięto zerwania konferencji. Włochy wytłumaczyły Turkom, że utrzymawszy się przy Smyrnie, Konstantynopolu i Adrianopolu odnieśli sukces, jeżeli się do tego doliczy sukcesy tureckie w kwestyi cieśnin morskich i kapitulacji, to można powiedzieć, że Turcyca urzeczywistniła program narodowy.

W sprawie Kłajpedy oświadczył Mussolini, że Włochy uznają prawa Litwinów do portu, muszą jednak potępić następowanie Litwinów względem ententy. W sprawie tej Włochy działają solidarnie z aliancami nad uregulowaniem sytuacji, oraz zmniejszeniem możliwości nastąpienia poważnych następstw. Mussolini scharakteryzował sytuację polityczną jako prawie że krwawą, lecz zdaniem jego nastąpi już wyjaśnienie. W każdym razie Włochy kontynuować będą swoją misję pokojową.

PREMIER SIKORSKI DO PROF. MORAWSKIEGO.

„Gazeta Poranna” donosi z Zakopanego: Premier ministrów Sikorski wysłał dziś do jubilata dr. Kazimierza Morawskiego w Krakowie depesze następującej treści: — „Półwiekowa działalność Pana Prezesa poświęcona w równej mierze pracy naukowej jak i twórczości społecznej, przyniosła Polsce chlube poza jej granicami i stała się dla jej obywateli wzorem do naśladowania. Imieniem Rządu i mojem własnem zaszłam Czcigodnemu Jubilatowi wyraz hołdu i życzenia owocnej pracy na przyszłość. — Sikorski m. p.”

ROZPACZLIWE POŁOŻENIE GRUZYI.

Parvz, (Pat) Delegat rządu gruzińskiego Assatjan wystosował w imieniu swego rządu do Ligi Narodów notę, w której zwraca uwagę Radę Ligi na rozpaczliwe położenie Gruzji przeciwko której sowieci prowadzą politykę zagłady.

Rząd narodowy Gruzji prosi Radę Ligi, aby się zajął położeniem Gruzji i powzięła odpowiednie kroki w celu zabezpieczenia jej praw.

SPRAWA MNIEJSZOŚCI NIEM. W POLSCE NA RADZIE LIGI NAR.

Warszawa. (Telef.) (z) Przedwczoraj rano wyłonila się w Radzie Ligi narodów drażliwa kwestya mniejszości niemieckiej. Jedynie możliwe do przyjęcia rozwiązanie tej sprawy może polegać na odroczeniu jej do sesyi następnej. Viviani wystąpił z propozycją przekazania tej sprawy trybunałowi sprawiedliwości w Hadze. Prezident

EXPOSE MUSSOLINIEGO.

Rzym. (Pat) Na posiedzeniu Rady Ministrów złożył Mussolini oświadczenie w sprawie polityki zagranicznej. W sytuacji w Zagłębiu Ruhr nie uczestniczyły w akcyi

w obawie, że konflikt w sprawie Zagłębia Ruhr może doprowadzić do powikłań. Obawy te dotychczas nie potwierdziły się. Solidarność Rosji sowieckiej z dzisiejszym niemieckim proletariatem niema większego znaczenia. Zdenerwowanie ja-

człowieka pod niebo, który dokonał się w czerwcu 1783 roku. Tych kilka słów pobudziło moją pamięć. Przypomniałem sobie stare szczychy, przedstawiające ów pierwszy wzlot — Bracia Montgolfier, — szepnął mi wuj.

— Wuj, który mnie zadziwił, produkowania gazu, ubiór ludzi, miało charakter dawny, stko to, widok balonu, kształt używanych sprzetów, sposób, której natwysz koniec opierał się o brzeg łodzi. A wszystkie strony wychodziły ludzi. Dwa z nich wdali się po drabinie, służący prawdopodobnie do tworzenia gazu. Z wszystkich przytrzymywany linami. Do balonu przyczepiony był kłosz, otaczającym wolną przestrzeń, nad którą wznosił się balon, a cały ekran zapelniał się rożnym i gestykulującym tłumem, Nagle miasto wyłazło się. Dookoło wzgórza zniknęły wśród mnóstwa wielkich, liściastych drzew.

ków i w punkcie przecięcia się dołm, łączących się tutaj i zamek. Miasto zbudowane było na stokach licznych pagórków i wzgórz. Wyłaniała się z niego dzwonnica kościelna, Był to widok małego miasteczka, oglądany jakby z pobliżu, który puszczano na ekran w ciągu jednego seansu.

— Zamilcz — odpisał Noel Dorgeroux... — Nie wolno to pochodzi? — Wuj — błaganiem, ogarnięty już wzruszeniem — skąd wisko. I pokazał mi ekran, na którym ukazało się nowe widowisko. Teraz jest co innego...

M. LEBLANC — „TROJE OCZU”

48 BIBLIOTEKA POWIEŚCI „WIEKU NOWEGO”

który pokrył jakąś substancją, oddawał by myśli, jak naświetlona klisza fotograficzna oddaje linie i kształty?... A wtedy... wtedy.

Urwałem. W miarę wypowiedziania tych słów odczuwałem co, że nie mają one żadnego sensu. Wuj zdawał się ich z pewną życzliwością, a nawet z ciekawości. Nie wiedziałem, co mam mu powiedzieć. Doszedłem szybko do celu moich wywodów i usiłując z trudem zatrzymać Noela Dorgeroux nowymi argumentami czułem, że nie możemy mówić dalej o tej sprawie.

W istocie wuj oddalił się bez słowa odpowiedzi na jedno chociażby moje zapytanie. Uirzałem przez okno, jak przeszedł ogród.

Wpadłem w gniew i zacząłem krzyczeć przed Beranżerą:

— Ach! dość mam już tego! Nie będę wyczerpywał sił na zrozumienie odkrycia, które zupełnie niem nie jest! Na czemże bowiem ono polega? Mimo całego mojego szacunku dla Noela Dorgeroux, muszę wątpić o tem, że było to prawdziwe odkrycie i raczej wierzyć, że był to zdumiewający sposób tworzenia złudzeń, mieszania tego co nie istnieje z tem co istnieje i nadawania pozorów rzeczywistości temu, co tą rzeczywistością nie jest. Chyba że... Ale czyż wie się cokolwiek? Czyż można choćby wydać jakiś sąd? Jest to morze tajemnicy, a ponad niem góry mgły, który staczają się w dół i duszą!..

Gniew mój zwrócił się nagle przeciw Beranżerze. Słuchała mnie z wyrazem pełnym wyrzutu, zła, że uniósłem się na jej ojca chrzestnego i wyniknęła się chyłkiem ku wyjściu. Zatrzymałem ją w drzwiach i w porwywie gniewu, sprzecznego z moim usposobieniem, ale usprawiedliwionego okolicznościami, skarciłem ją:

— Ale on rzeki rozkazując: rozsałek mój utracił pewność siebie, podobnie jak jego. Usiłowałem przemówić mu do rozsądku. Jakkolwiek murem nie istnieje logika ludzka. — Wszystko jest możliwe i nie — rzeki. — Wobec tego Trudno wprost przypuszczać... — Jak przypuszczasz, wuj, jest to złudzenie... halucynacje... Pomyśl tylko, że Dominik umarł przed tykoma laty. Zmusiłem Noela Dorgeroux do zalecia mijsca.

koniec... — Tak... i nie mogę wierzyć... zaiste nie... aby to było z mojej strony złudzenie... Jakżeby to było zresztą możliwe? Wyobraź sobie, że oczy te miały wyraz oczu mojego bliźniego Dominika... Nieprawdaż, to szaleństwo? A jednak twierdził, że Dominik patrzył na mnie... najpierw wzrokiem smutnym i bolesnym, który stał się nagle przerażeniem człowieka, widzącego śmierć. A potem Troje oczu zaczęło się obracać dokoła siebie. Był to murem nie istnieje logika ludzka. — Wszystko jest możliwe i nie — rzeki. — Wobec tego Trudno wprost przypuszczać... — Jak przypuszczasz, wuj, jest to złudzenie... halucynacje... Pomyśl tylko, że Dominik umarł przed tykoma laty. Zmusiłem Noela Dorgeroux do zalecia mijsca.

— Troje oczu... — Co, wuj? — Oczy, Troje Oczu... — Ach! widziales je? — Tak... i nie mogę wierzyć... zaiste nie... aby to było z mojej strony złudzenie... Jakżeby to było zresztą możliwe? Wyobraź sobie, że oczy te miały wyraz oczu mojego bliźniego Dominika... Nieprawdaż, to szaleństwo? A jednak twierdził, że Dominik patrzył na mnie... najpierw wzrokiem smutnym i bolesnym, który stał się nagle przerażeniem człowieka, widzącego śmierć. A potem Troje oczu zaczęło się obracać dokoła siebie. Był to murem nie istnieje logika ludzka. — Wszystko jest możliwe i nie — rzeki. — Wobec tego Trudno wprost przypuszczać... — Jak przypuszczasz, wuj, jest to złudzenie... halucynacje... Pomyśl tylko, że Dominik umarł przed tykoma laty. Zmusiłem Noela Dorgeroux do zalecia mijsca.

49 BIBLIOTEKA POWIEŚCI „WIEKU NOWEGO”

M. LEBLANC — „TROJE OCZU”

33

strzegłszy niczego i zrozumiałwszy natychmiast, że w każdym bądź razie żaden przyrząd nie mógł działać w biały dzień i bez snopów promieni, uznałem za prawdziwe to niezwykłe zjawisko. Nie było co prawda aparatu, ale był ekran. Był to cudowny ekran, który nie przyśmiewał niczego z zewnątrz, gdyż nic stamtąd nie dochodziło, ale stwarzał wszystko ze siebie.

I takie było w istocie uczucie, którego się doznawało. Obrazy nie dochodziły z zewnątrz. Tryskały z wnętrza. Widnokrąg otwierał się z drugiej strony materii. Ciemności tworzyły jasność.

Słowa, słowa, wiem o tem! Gromadzę słowa, zamiast napisać wyrazy, które określają to, co widziałem wypływające z otchłani, w której miss Cavell poniosła ostatnią karę. Stracenie miss Cavell. Zapewne, myślałem, jeśli to było przedstawienie kinematograficzne, jeśli to był film — a jakże o tem wątpić? — to był to w każdym razie film, podobny do wielu innych, sztuczny, wymyślny, ułożony podług podania, z konwencjonalnym mise en scène, z płatnymi odtwórcami i bohaterką, odgrywającą wyuczoną rolę. Wiedziałem o tem. Mimo to jednak patrzyłem, jak gdybym o tem nie wiedział. Cud wizji był tak wielki, że zmuszał do uwierzenia w cud zupełny, to znaczy w szczerą przedstawienia. Żadnego fortelu. Żadnego udawania. Żadnej roli. Nie było ani odtwórcy, ani mise en scène. Sama tylko scena. Same ofiary. Groza, która mnie przejmowała przez tych kilka minut, była tą samą, jakąbym odczuł, gdybym widział krwawy świt 8 października 1915 roku, wstający nad przeklętym obszarem.

Stało się to szybko. Oddział żołnierzy stanął w dwu rzędach, z prawej strony i nieco ukośnie, w ten sposób, iż widziało się twarze, przyciśnięte do luf karabinów. Było ich dużo, trzydziestu, może czterdziestu, czterdziestu katów.

w butach, przepasanych, w hełmach, z podpinkami pod brodą. Nad nimi blade niebo, popstrzone wystrzępionymi chmurami. Naprzeciw... naprzeciw — ośmiu skazańców.

Było tam sześciu mężczyzn i dwie kobiety, chłopci i młodzi. Wyprostowali się teraz i wypięli pierś, targając powrozy. Wystąpił oficer w towarzystwie czterech feldwebłów, którzy nieśli rozłożone chusteczki. Żaden ze skazańców nie pozwolił zawiązać sobie oczu. Wszelako targał nimi niepokój i wszystkich zdawała się ogarniać chęć rzucenia się w ramiona śmierci.

Oficer podniósł szablę. Żołnierze złożyli karabiny do strzału.

Najwyższe uniesienie ogarnęło skazańców a z ust ich wydarł się okrzyk. Ach! ów krzyk, widziałem go i słyszałem, fanatyczny i rozpaczliwy krzyk, którym męczennicy wyznawali głośno swoją zwycięską wiarę.

Ramię oficera opadło. Zdawało mi się, że przestrzeń za drżącą jakby od huku piorunu. Nie miałem odwagi patrzeć i oczy moje spoczęły na wzruszonej twarzy Edyty Cavell.

I ona również nie patrzała. Powieki jej były przyknięte. Ale jak słuchała! Jak twarz jej skurczyła się pod wstrząśnięciem ohydnych huków, komend, detonacji, okrzyków ofiar, rżężeń, jęków przedśmiertnych! Z jakiego to wyrafinowanego okrucieństwa spóźniono wykonanie nad nią wyroku? Dlaczego skazano ją na tę podwójną męczarnię, na patrzeć przed śmiercią na konanie drugich?

Tymczasem wszystko zdążyło ku końcowi. Część katów zajęła się trupami, podczas gdy inni zmienili szlak i poszli w kierunku Miss Cavell, kręcąc się dokoła oficera. Wyszli więc z ram, w których mogliśmy ich widzieć i tylko ze znaków, dawanych przez komenderującego oficera, mogłem wy-

przeczuwał, że zagadka jest tem cudowniejsza, ponieważ jest i będzie zawsze nierozwiązalna. Wszliśmy do ogrodu. Teraz wuj zatrzymał mnie. — Nierozwiązał! Takie jest twoje przekonanie? — Tak, chwilowo. — Nie dopuszczasz żadnej hipotezy? — Żadnej. — Widziałeś wszelako dobrze? Nie wątpisz? — Widziałem dobrze. Widziałem najpierw troje osobliwych oczu, które patrzyły na nas, potem widowsko przedstawiające zabójstwo miss Cavell. Oto co widziałem, podobnie jak ty, mój wuju i nie wątpię ani na chwilę o wiarygodnem świadectwie moich oczu. Podał mi rękę.

— To chciałem wiedzieć, mój przyjacielu, dzięki ci. Oto jest wierne sprawozdanie z tego popołudnia. Skończyło się ono wieczorem obiadem, przy którym byliśmy obaj sami, ponieważ Beranżera kazano oświadczyć, że jest chora i nie opuści swego pokoju. Mój wuj był bardzo zamyślon i nie wymówił ani jednego słowa, które pozostałoby w związku z wydarzeniami w Ogrodzeniu. Nie mogłem spać, ogarnięty wspomnieniami tego, co widziałem i dręczony licznymi przypuszczeniami, których nie będę wyliczał, ponieważ nie mają żadnej wartości. Nazajutrz Beranżera nie pojawiła się. Przy stole wuj był znowu milczący. Kilka pytań, które mu zadalem, pozostały bez odpowiedzi. Ciekawość moja była zbyt wielka, aby wuj zdołał pozbyc się mnie. Zanim wyszedł, oczekiwałem go w ogrodzie. O piątej godzinie szedł w kierunku Ogrodzenia. — Pozwolisz mi towarzyszyć sobie, wuju? — rzekłem zuchwale.

— I ja również nie, oświadczyła Beranżera. — Oczywiście... oczywiście... cedził Noel Dorgeroux zadowolonym głosem. — Mimo to, ktoś tam był. Uznacie więc za słuszny mój niepokój, nieprawdaż?

W nadziei, że będzie mówił dalej, odparłem:

— Cóż cię tak niepokoi, wuju? Najwyżej przypatrywano się wizjom ukazującym się na ekranie, co, jak mi się wydaje, nie wystarcza, aby odkryć twoją tajemnicę. Pomyśl tylko, że ja sam, który ci towarzyszyłem, nie dowiedziałem się niczego więcej...

Czułem, że mi nie odpowie i że moje naleganie dręczyło go. To mnie podrażniło.

— Słuchaj, wuju, bez względu na powody twego zachowania nie masz prawa nie ufać mi, przeto proszę i błagam cię, abyś mi udzielił jakichś wyjaśnień. Tak, proszę cię o to, gdyż nie mogę żyć w takiej niepewności. Powiedz, wuju, czy to rzeczywiście twój syn, którego śmierć widziałeś? Czy też może pokazano nam sztuczną wizję? A następnie, co to jest owo niewidzialne i wszechmocne „to“, które ukazuje nam kolejno owe widziadła w głębi niepojętej latarni magicznej? Co za problemy! Co za sprzeczne pytania! Słuchaj, tej nocy, podczas długich bezsennych godzin, wymyśliłem... hipotezę, niedorzeczną, wiem o tem, którą mimo to, należy zbadać... Otóż przypomniałem sobie, że mówiłeś do Beranżery o pewnej sile wewnętrznej, promieniującej z nas i wydzielającej to, co miałeś nazwać od imienia twojej chrześniaczki promieniem B. A wtedy czyż nie można przypuszczać, że w tym wypadku owa wydzielająca się z twojego, wuju, mózgu siła, nasuwająca tyle nieokreślonego podobieństwa między wzrokiem Trojga Oczu a spojrzeniem twojego syna, może wywołać na żywej materji muru scenę, która rozegrała się w twojej duszy? Nieprawdaż, ekran ten.

Przypatrywałem się temu cudownemu wydarzeniu, albo też constanței dokładnemu odwarzaniu tego wydarzenia z modelu, z ubiorami z tej epoki i bez wątpienia z widokiem małego miasteczka Annonay... Ale skąd bierze się tak wielka liczba mieszczan i wieśniaków? Między zwiędłą iłością ludzi, grających do filmu a nieprawdopodobnie silną rzeczą, na którą teraz patrzaliśmy, nie było żadnego istotnego związku. Takie rzęsy ludzi napotyka się tylko na obrazach, zdjętych bezpośrednio z rzeczywistości, przemarszu wojsk, przejazdu królów. Tymczasem wir ludzi, kłębiący się jak fala, uspokoił się nagle. Odnosiłem wrażenie wielkiej ciszy i lekkiego oczekiwania. Ludzie przecięli raptownie siekierami sznur. Ukazał się Etienne i Józef Montgolfier. I oto balon wzniósł się w górę. Tłum wychwycił ramiona i olbrzymi krzyk wypełnił przestrzeń. Ekran pokazał nam na chwilę obu braci, samych i połączonych. Przecbiłszy ciało poza łódkę, wniknął w sznur, z złożonymi rękami, zdawali się modlić z wyrazem ekstazy i poważnej radości. Powoli balon wzniósł się. I stała się rzecz niepojęta, że balon ów, wznoszący się ponad miasteczko i okoliczne wzgórza, nie wydawał się mnie i wujowi jakimś przedmiotem, oglądanym z dołu. Nie, to miasteczko i okoliczne wzgórza zniżały się a zniżało się apewniały nas, że balon wznosi się. My jednak (zjawisko sprzeczne z wszelką logiką), zostaliśmy na tym samym poziomie co balon, rozmiary jego pozostały te same, a dwa bracia stali przed nami, jak gdyby zdjęmowano fotograficznie z łodzi drugiego balonu, wznoszącego się równocześnie

z pierwszym, ruchem dekaden i matematycznie jednolitym. Wiza nie skończyła się. Przekształcała się raczej sposobem obrazach łącząc się najpierw ze sobą. Gdy balon Montgolfiera znalazł się może na pięćset metrów nad ziemią, stawał się nieznanym mulej wyraźny, a mgliste, niejasne jego kontury mieszały się z wolną z coraz bardziej wyrazistymi kształtami innej sylwetki, która zajęła wkrótce całą przestrzeń. Był to samolot wojenny. Wiele razy widziałem oddal na tajemniczym ekranie podwójne sceny, z których druga uzupełniała pierwszą — dyptyki, w których ujawniała się widoczna wola udzielenia nauk przez zbliżające dwa wydarzenia dziejących się w różnych przestrzeniach i czasach, a naberających przez to całkowitego swego znaczenia. Tym razem nanka była jasna: pokonany balon Montgolfiera łączył się z zabójczym samolotem. Następnie wzlot w Annonay. Potem bitwa w powietrzu... bitwa jedynakowa, który wyłonił się z starodawnego balonu, z dwupłatowcem, uderzającym, jak to sprostujemy, na tamtego, jak drapieżny ptak. Złudzenie? Oszustwo? Gdyż wreszcie i tu także widać było oba samoloty, nie jak zwykła z dołu, ale tak, jak gdyby się było na ich wysokości i zmieniło miejsce razem z nim. Czyż można wtedy przypuszczać, że jakiś operator, siedzący na trzecim samolocie, robił spokojnie zdjęcie z tej strasznej bitwy? Nie, nieprawdaż? Poczł wątpić o Poczł jednak wycznie podejrzuwać? Poczł wątpić o wiarogodnem świadectwie moich oczu i zaprzeczać temu, czemu przeczyć nie można? Rzeczywiście samoloty krążyły przedemną. Prawdziwa bitwa rozgrywała się w głębiach starego muru.

Nie trwało to długo. Człowiek, będący sam, atakował

V.

Pocałunek.

Nazajutrz Beranżera usiadła przy stole, trochę blada i poważniejsza niż zwyczajnie. Wuj, który nie zwracał na nią uwagi przez dwa dni, pocałował ją przelotnie. Jedliśmy śniadanie w milczeniu. Dopiero przy końcu rzekł do swojej chrześniaczki:

— Cóż, mała, nie czujesz już bólu po upadku?

— Naprawdę, nie, ojcze, i żałuję bardzo, że nie mogłam widzieć razem z wami... to, co widzieliście tam na górze przedwczoraj i wczoraj. Czy pójdziesz tam wkrótce, ojcze?

— Idę tam, ale sam.

Było to powiedziane tonem ostrym, nie dopuszczającym odpowiedzi. Wuj patrzył na mnie. Nie mruknąłem.

Śniadanie skończyło się wśród przykrego milczenia. Wychojąc Noel Dorgeroux zwrócił się do mnie i rzekł:

— Czy nie zgubiłeś czegoś w Ogródnieniu?

— Nie, wuju. Ale dlaczego się pytasz?

— Odyż... rzekł, waliając się trochę — znalazłem na ziemi, przed samym murem, to.

I podał mi szkło od binokli.

— Muszę ci przypomnieć, wuju, rzekłem śmiejąc się, że nie noszę ani binokli ani okularów.

— Nie myśl, wuju. Nie doszedłem do żadnego wniosku i akurat nie próbuję go teraz zmniejszyć. Jestem zdezorientowany, przebieśnięty, obłąkany i zarażony zły, jak gdybym

— A zatem, co ty myślisz? Jaki jest twój ostateczny wniosek?

— W twojej bezwzględnej szczerości.

— Wiesz, co by pozwało ci sądzić, że nie wierzę w twój obłąkany, nie, co by pozwało ci sądzić, co by cię kłócił obłąkany. Wesołości mojej niema niczego, co by cię wybaczył mi, wuju, i nie sądzę, że chciałem ci kiedyś do Noela Dorgeroux:

— Wiesz, że z dalekiem wzgórza Stangiem i rzekiem oddaliliśmy się od muru i szliśmy ku furcie ogrodu. Usłucha jeszcze mówić w ciebie co innego. Figlarz, co!

— A ty się śmiejesz! Jestem dla ciebie tylko starym szarlatanem, który miał w pokorze wyjawić ci swoje odkrycie. A ty się śmiejesz! Jesteś dla ciebie tylko starym szarlatanem. W roku 1805 nie było filmu. Może więc chodzić tylko o śmieszny parady. Na to ty się oburzasz. Mój wpływ znikł. Czy, w roku 1805 nie było filmu. Może więc chodzić tylko o swego maszyni! A wtedy, nieprawdaż, zmienia się postać rzeczy. Wzrostem śmierci Nelsona, przywiązaniego do spodu demna! Widziałem śmierć Nelsona, przywiązaniego do spodu falgarni Angielskiej i francuskiej fregaty przepływały przez przepaływaną się wywołanemu obrazowi bitwy pod Trafalwarem! Widziałem śmierć Nelsona, przywiązaniego do spodu falgarni Angielskiej i francuskiej fregaty przepływały przez przepaływaną się wywołanemu obrazowi bitwy pod Trafalwarem. Ale ja twierdząc zupełnie co innego! Twierdząc, że — Tak, w istocie, wuju.

— Tak, w istocie, wuju. Zgadza się, nieprawdaż?

— Tak, w istocie, wuju. Zgadza się, nieprawdaż?

— To znaczy, że zabójstwo to i wszystkie towarzyszące mu okoliczności zostały (powiedzmy to otwarcie) zdjęte aparatem kinematograficznym przez jakiegoś niewidzialnego świadka, od którego otrzymaliśmy ów cenny film; w takim razie cała mola czynność polegająca na wywołaniu tego filmu w głębi maszyni, galaretowatej substancji. Piękne odkrycie, nie możliwe. Zgadza się, nieprawdaż?

— Ale ja twierdząc zupełnie co innego! Twierdząc, że — Tak, w istocie, wuju.

włosować, że ustawili się naprzeciw Miss Cavell, między nią a nami.

Oficer zbliżył się do ofiary w towarzystwie wojskowego kapelana. Ów przyłożył do ust Miss Cavell krucyfiks, który ścisnęła długo i czule. Kapelan udzielił jej następnie błogosławieństwa i została sama. Gęsta mgła zasmuła znów scenę, zostawiając ją zupełnie samą, w pełnym świetle, z zamkniętymi ciągle powiekami, podniesioną głową i stężałym ciałem. W tej chwili miała bardzo łagodny i spokojny wyraz twarzy. Nie malowała się na niej najmniejsza trwoga. Oczekiwała śmierci ze spokojem świętych.

A śmierć ta, jak ją ujrzelśmy, nie zdawała się bardzo okrutna ani ohydna. Opadnięcie tułowia. Czoło pochyliło się nieco na bok... Ale haniebny czyn nastąpił dopiero teraz. Oficer stanął obok ofiary z rewolwerem w dłoni. I przyłożył lufę tego rewolweru do skroni ofiary, gdy oto nagle wstała mgła uleciała wielkimi falami i cały obraz zniknął.

Wyciągnawszy w stronę muru drżące i splecione swoje ręce, belkotal:

— Dominik! to mój syn!... poznaję go! Ach! boję się...

I ja również na widok zwycięzcy przypomniałem sobie zapomnianą twarz mego biednego kuzyna.

— To on! — bełkotał dalej mój wuj. — Nie omyliłem się... wyraz Trojga Oczu... ach! nie chcę widzieć... boję się!

— Czego się boisz, wuju?

— Zabiją go... zabiją go w moich oczach, jak go już raz zabili... Dominiku! Dominiku! uważaj!

Nie krzychałem zupełnie: jakiż krzyk mógł usłyszeć człowiek, który tutaj umierał? Ale ten sam strach rzucił mnie na ziemię i kazał mi złożyć ręce. Z pod bezkształtnego stosu, z pośród nagromadzonych szczątków wyłoniło się coś: drgające ciało jednej z ofiar. Wyciągnęła się ręka uzbrojona w rewolwer. Zwycięzca skoczył w bok. Zapóźno. Trafiony w samą twarz, przewrócił się i upadł na trupa swojego mordercy.

Dramat skończył się.

O kilka kroków odemnie płakał mój wuj, zgięty we dwoje. Był świadkiem rzeczywistej śmierci swego syna, zamordowanego w czasie wojny przez lotnika niemieckiego!

Nieprawdaż?

— Smiejesz się z bardzo prostych przyczyn, Wiktorynie, które ci krótko wyjaśnię. Najpierw, jesteś nerwową, niespokojną, a wesołość twoja jest przedewszystkiem reakcją. Ale z drugiej strony widok tej strasznej sceny był tak dalece, jakby to powiedziałeś... autentyczny, iż nważales go nie za odwrócenie zabójstwa, ale za samo zabójstwo młss Cawell.

Ptzeval ml.

...put

— Dlaczego ty się śmiejesz, — rzekł.
— Moi Boże, śmieję się... śmieję się... ponieważ... przy-

Popatrzyl na mnie znowu uważnie.

... Bitwa pod Trafaigarem odbyła się

— Trafaję! Nie gniewaj się, wujku... To takie śmieiesz-
kie takie zadawne, że wybuchają śmiechem.

można go wyprowadzić ze zwyczajnego jego zachowania się. Nie, mówi poważnie, a powiedzenie jego wydało mi się na-

Sądziłem, że drwi sobie ze mnie. Ale pominąwszy to, że Noel Dorgeroux nie był skłonny do ironii, chwila obecna nie

— Bitwe pod 1 rataigarem.

sem, z gębokiem przekomaniem;

Utrącał mnie lekko i spoglądał na mnie, nie odpowiadając wpiertw. Potem zaś rzekł z naciskiem, bardzo cichym głosem:

and Co., Wash.

— Zapevne, to co napizykao vldzajem v'chozaj.

— Jakiż? Czy możesz je opisać?

...TAK, IMIE WIDOWSKA... JAZ TYZY TAZY...

— Tak ma odpowiedź —

— A zatem, mój wujku, inne widowska odbyły się przed

1900

— Tak, abyś również zobaczył i abym się nie

— Wszelako... wszelako... przprowadziłeś mnie tutaj.

M. I. BLANC — "TROJE" OCZU

IV.

P : f syn Noela Dorgeroux.

Ten, kto patrzy na najbardziej tragiczny film, wychodzi z łatwością z tego jakby czarnego więzienia, w którym się dusił i wraz ze światłem odzyskiwa równowagę i spokój. Przez długi czas byłem w stanie odrętwienia i grobowego milczenia, utkwivszy oczy w próżną powierzchnię, jak gdybym czekał na coś innego. Nawet po skończeniu dramat przykuwał mnie do siebie, jak trwająca dalej zmora, a podobnie jak dramat zasugerował mi niezwykle sposób, w jaki mi się pokazał. Nie rozumiałem. Beładny mój umysł nasuwał mi tylko dziwaczne i oderwane myśli.

Jeden ruch Noela Dorgeroux wyrwał mnie z odrętwienia: wuj zaciągnął z powrotem firankę przed ekranem.

Wtedy chwyciłem gwałtownie wuję obiema rękami i rzekłem do niego:

— Co to znaczy wszystko? Można zwarjować. Jak mi to wytłumaczysz?

Oświadczył zupełnie spokojnie:

— Niemam na to żadnego wytłumaczenia.

opozycji Askenazego propozycja Vivianiego popierana przez Brantinga i Balfoura zyskuje grunt w Lidze narodów.

RADA LIGI PRZYJMUJE PROPOZYCYJE ASKENAZEGO W SPRAWIE MNIEJSZOŚCI LITEWSKIEJ.

Warszawa. (telef.). Aby położyć kres nie kończącej się propagandzie litewskiej wobec Rady Ligi Nar. w sprawie mniejszości narod. w Włószczyźnie, zaproponował p. Askenazy zastosowanie w Włószczyźnie systemu ochrony mniejszości obowiązującego w całej Polsce. Rada jest skłonna przyjąć tę propozycję. Wobec systematycznej opozycji Litwy sprawa strefy neutralnej została odroczone do posiedzenia najbliższego. Przedstawił Polski przedstawił Radzie szereg poprawek do raportu Saury, oświadczając z góry, że Polska przyjmie decyzję Rady Ligi.

POROZUMIENIE POLSKO GDAŃSKIE W SPRAWIE URZĘDNIKÓW POL.

Warszawa. (telef.). Rokowania delegacji polskiej z delegacją gdańską doprowadziły do zgody w sprawie charakteru urzędników komisaryatu polskiego. Prowizorycznie liczbę tych urzędników obliczono na sto. Stanowisko ich będzie upodobnione do stanowiska służby dyplomatycznej i będą oni zwolnieni od podatków.

ZDEMOLOWANIE KONSULATU POLSK. W KRÓLEWCU.

Królewiec. (Pat.). Ubiegłej doby odbyła się tu wielka demonstracja uliczna, skierowana na przeciw misjom francuskiej i angielskiej, oraz przeciwko konsulatowi polskiemu. Tłumy demonstrantów przeciągały przez ulice miasta śpiewając pieśni narodowe. Przed gmachem misji francuskiej stał przez kilka godzin liczny tłum.

O godzinie 10 wieczorem ukazały się przed konsulem polskim najpierw pojedyncze osoby, a potem coraz liczniejsze grupy. Demonstranci zaczęli rzucać kamieniami w okna konsulat, przyczem powybijali wszystkie szyby. Następnie zaczęli się dobijać do drzwi, gdzie również powybijali szyby i zerwali ogłoszenia. Te same sceny powtórzyły się o godz. 1 w nocy i 3-ciej nad ranem. Tłumy demonstrantów przeciągały przez miasto przez całą noc. Policja starała się rozprószyć demonstrantów, którzy rozprószeni w jednym miejscu, zbierali się natychmiast w drugim. Konsulat polski w Królewcu zawiesił swoje czynności. To samo uczyniła polska Agencja konsularna. Demonstranci próbowali też wtargnąć do prywatnego mieszkania konsula polskiego w Królewcu Merdingera, lecz po wybiciu bramy, cofnęli się.

Z RADY MINISTRÓW.

Warszawa. (Pat.). Rada min. na posiedzeniu w dniu bm. uchwaliła wniosek min. skarbu w sprawie Rady towaroznawczej dla spraw celnych, projekt ustawy o podatku przemysł. i projekt ustawy w sprawie wyrównania opłat stempowych oraz podatku od spodków i darowizn. Ustawa o podatku przem. wprowadza do obowiązującej obecnie ustawy tę zmianę, że zamiast podatku zasadniczego i dodatkowego od zysków, u-

PREMIERA

3. LUTEGO 1932

PREMIERA

1-serj w dramacie pięknej Amneris z nad Nilu, w 5 epokach, sięgającego aż po dni dzisiejsze, w 6 akt. p. t.

KŁATWA GRZESZNEJ ŻĄDZY

MARYSIENKA

3. LUTEGO 1932

KOPERNIK

421

stanawia jednolity podatek od obrotu, zachowując jednak obowiązek wykupywania świadectw przem. Stawka podatku od obrotu ma wynosić 2 procent. Obie nowe ustawy nadają Min. skarbu możliwość dokonywania co kwartału zmian w stawkach w zastosowaniu do wzrostu względnie spadku siły nabywczej marki polskiej. Ponadto Rada min. ustaliła zakres działania nadzwyczajnego komisarza do zwalczania drożyzny.

Kronika sportowa.

Sekcja narciarska L. K. S. „Lechia” urządza dnia 4. b. r. (niedziela) wycieczkę narciarską na Czartowską Skalę. Punkt zbiórki: godz. 9 rano, ostatni przystanek tramwajowy „ŁD” na Łczakowie.

Kronika bieżąca.

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO TEATR WIELKI.

Sobota 3 lutego o godz. 3.30 „Warszawianka” opera Stadiera i „Wesele w Ojcowie” balet.

Sobota 3 lutego o godz. 7 „Bał maskowy” opera w 3 akt. Verdyego (gość. wyst. B. Popowa).

Niedziela 4 lutego o godz. 3.30 „To co najwłaściwsze” sztuka w 4 akt. Jewreimowa.

Niedziela 4 lutego o godz. 7 „Lohengrin” opera w 3 akt. Wagnera.

TEATR MAŁY

Sobota 3 lutego o godz. 7 „Dr. Stieglitz” komedia w 3 akt. Friedmana i Nerza (gościnnie występ Berskiego).

Niedziela 4 lutego o godz. 3.30 „Czy jest coś do ocienienia” farsa w 3 akt. Hennequina i Vebera.

Niedziela 4 lutego o godz. 7 „Czy jest coś do ocienienia” farsa w 3 akt. Hennequina i Vebera.

TEATR NOWOŚCI

Sobota 3 lutego o godz. 7 „Za dawnych dobrych czasów” operetka w 4 akt. Stolza.

Niedziela 4 lutego o godz. 3.30 „Za dawnych dobrych czasów”, operetka w 3 akt. Stolza.

Niedziela 4 lutego o godz. 7 „Bajadera” operetka w 3 akt. Kalmana.

Teatr art. - lit. „U” Ossolińskich 10. Sketch Prevosta „Halo 110-8-4”; operetka Falla „Damski Raj”. Występy pp. Noskowskiej, Borkowskiej, Orłan, Violetty (tańce), Bajona, Polarskiego, Billy Masson (tańce). Duet taneczny „Venterry”. Sketch baletowy „Sybilla”. Początek o g. 8.

—00—

Dzisiaj (w niedzielę) Raul
Studentów Medycyny Weterynaryj.

„ERNA MORENA” ukaże się nam dzisiaj (4 bm.) na premierze jednoseryowego dramatu o pięknej grzeszniczce z nad Nilu, najnowszego i pełnego przepychu arcydzieła ekranu w 5-ciu epokach, sięgającego od zamierzonych wieków aż po dni dzisiejsze w 6-ciu aktach p. t.: „Kłatwa grzesznej żądzy” czyli „Czaszka Amneris, córki Faraona”. Dramat ten, o którym tu mowa wyświadczy od dziś w Marysienke i Koperniku ma wszelkie warunki po temu, by dla naszych miłośników filmu stać się pierwszorzędną sensacją. Ze wspaniałą inscenizacją idzie o lepsze odświeżająca gra artystów tej miary, co Erna Morena, Emil Jennings, Goetzke i Vallentin.

Jedyny gościnny występ Borysa Popowa w „Bał maskowym”, który się odbędzie w sobotę, budzi tem większe zainteresowanie, że znakomity ten śpiewak Opery moskiewskiej i petersburskiej w roli tej święcił za granicą tryumfy.

Berski w roli starego Stieglitza. W sobotę w Teatrze Małym rolę ojca w Dr. Stieglitz gra Ignacy Berski, znany artysta sceny krakowskiej, który przez długie lata pracował w Teatrze lwowskim. Wiceokrętny ten będzie niezmiernie interesujący.

Z karty żałobnej. Wczoraj wieczorem zmarł po długiej ciężkiej chorobie Józef Frühling, inżynier - chemik, docent politechniki lwowskiej i dyrektor Krajowego Związku Przemysłowego. Wyprawienie zwłok z domu żałoby przy ul. Długosza 31 do grobowca rodzinnego na cmentarzu Łyczakowskim odbędzie się w niedzielę 4 lutego o godzinie 3 i pół popołudniu. — Cześć pamięci zasłużonego obywatela.

Otwarcie nowej wystawy w Towarzystwie sztuk pięknych w gmachu Muzeum przemysłowego miejskiego przy ul. Dzieduszyckich i odbyło się w piątek 2 bm. i wzbudziło żywe zainteresowanie. Na całość składają się obok wystawy bieżącej artystów lwowskich, także wystawa zbiorowa obrazów nieznanego w mieście naszego malarza Maryana Ruzamskiego, subtelny akwarelisty, tudzież wystawy licznie większa Stanisława Kochanowskiego, akwarelisty o żywej kolorystyce, Adolfa Bienenstocka, malarza nastrojów demonicznych, a wreszcie Marcina Kitzka, znanego już z dwu wystaw poprzednich. Pozostawiając o mówienie tych wystaw naszym sprawozdawcy, notujemy na razie sam fakt otwarcia wystawy wielce interesującej.

Dary artystów na bal prasy. W dalszym ciągu na zasilenie zbioru artystycznych podarunków dla pięknych Pań ofiarowali swe utwory artyści malarze Reyzner, Dolińska, Podlewski i Tenerowicz. Okazałe prezentują się obrazy przesłane przez pp. Ruzamskiego, Małskiego i Kitzka. Dalsze dary napływają. Wiele zapowiadanych utworów jeszcze nie nadeszło.

Kameralny Festival przyjął Artura M. Swinarskiego (z grupy krak. „Zwrotnicy”) odbędzie się w sobotę 3 bm. o g. 8 w. w sali Ratusza. Słowo wstępne wygłosi p. K. Bakowski.

Niedzielne wykłady popularne z higieny. W niedzielę 4 lutego hr. w kinoteatrze Kopernik wygłosi Dr. Antoni Sabatowski odczyt pt. „O leczeniu i zapobieganiu gruźlicy” połączony z pokazem licznych przeźrocz. Początek o godzinie 11 przedpołudniem.

Liga katolicka przy kościele św. Antoniego zawiadamia wszystkich P. T. chrześcijan Powązków dzielnicy IV, że wykłady w szkole męskiej św. Antoniego odbędą się w następującym porządku: Niedziela 4 lutego br. o godz. 5 popołudniu temat: „Z walk o niepodległość Polski“, prelegent prof. Wł. Kucharski. Niedziela 11 lutego br. o godz. 5 popołudniu temat: „Kościół a Państwo“ ks. prof. Dr. Szydelski. Niedziela 18 lutego br. o godz. 5 popołudniu temat: „Katolicyzm a Polska“ prof. Tad. Lewicki. Wstęp wolny.

Młoda Scenka Szkoły Dramatycznej przy Kons. P. T. M., która rozpoczęła swą działalność wystawieniem „Przechodni“ przygotowała obecnie „Dla szczęścia“ St. Przybyszewskiego. Ten fascynujący dramat znakomitego naszego pisarza odtworzony zostanie z tą samą starannością i nakładem rzetelnej pracy, opartej na głębokim przeżyciu — jakie cechowały pierwsze usiłowania młodych talentów aktorskich i spotkały się z tak jednomyślnym uznaniem.

Dramat ten odgrywany będzie poraz pierwszy we czwartek w dniu 8 lutego, a powtórzony zostanie w innej obsadzie dnia 10 i 11 lutego. Zaproszenia wydaje kancelarya, Chorażczyzny 7, II. p. Kronika sportowa.

Z powodu zmiennej pogody zawody o mistrzostwo Polski zostały odłożone z 3 i 4 lutego. O terminie zawiadomi się.

Jubileusz Ludwika Krzywickiego. W związku z jubileuszem 40-lecia pracy uczonego polskiego, socjologa Ludwika Krzywickiego, wolna wszechnica polska w Warszawie wręczyła jubilatowi dyplom członka honorowego.

Francuskie okręty na wodach Kłajpeckich. — „Gazeta Gdańska“ donosi z Królewca, że od kilku dni przebywają na wodach Kłajpeckich następujące okręty francuskie wojenne: Wielki pancernik Voltaire, torpedowce Senegalle, Algerie, krążowniki Ailette, L'Oiseau i Caledone.

Młodzież akademicka u premiera. Wczoraj gen. Sikorski przyjął na posłuchaniu prezydium ogólnego Polskiego Związku do spraw pomocy młodzieży akademickiej, które przedstawiło mu cały szereg postulatów w sprawie pomocy młodzieży akademickiej, a zwłaszcza w sprawie legalizacji statutu rady naczelnej do spraw pomocy młodzieży akademickiej.

Zarząd Powszechnych Wykładów Uniwersyteckich i Politechnicznych we Lwowie komunikuje, że z dniem 4-tego lutego zacznie się seria drugiego wykładów.

Porządek wykładów następujący:

4. lutego, niedziela. Prof. Dr. Józef Siemiradzki: „O Indianach Ameryki południowej“ — (z obr. świetlnymi).

5, 6 i 7. lutego, poniedziałek, wtorek, środa. Dr. Antoni Wereszchyski: — „O samorządzie w Polsce“.

8 i 9. lutego, czwartek, piątek. Prof. Dr. Gauszynie: „Powstanie i rozwój pisma“ (z obrazami świetlnymi).

10. lutego, sobota. Dr. Dudwik Bykowski: „W czterdziestą rocznicę śmierci Darwina“ — (z obrazami świetlnymi).

11, 12, 13. niedziela, poniedziałek, wtorek. — Prof. Dr. St. Zakrzewski: „O miłości ojczyzny“.

14, 15. środa, czwartek. Prof. Dr. Kazimierz Sochanowicz: „Rok 1863“.

16, 17, 19, 20. piątek, sobota, poniedziałek, — wtorek. Prof. Dr. J. Sas Zubrzycki: „Najstarsze grody nadwiślańskie“. I. Tyniec, Wiślica, Czersk, II. Sandomierz, Kazimierz, III. Płock, Czerwińsk, IV. Włocławek, Toruń (z obrazami świetlnymi).

Wykłady odbywają się na uniwersytecie, — w gmach pospolnocy, sala nowa, w dniu powszednim w godz. od 7—8 wiecz., zaś w niedzielę i święta od 5—6. Wstęp 200 Mk. (Złotek dla młodzieży nie dają się).

Ceny dzienników w Warszawie. Z dniem 1. b. m. podwyższoną została cena pojedynczego dziennika z 200 na 300 Mk.

J. Twardowski nie będzie ministrem spraw wewn. Ukazało się urzędowe zaprzeczenie pogłoski, jakoby b. ministrowi dla Galicyi Twardowskiemu ofiarowywano tękę ministra spraw wewnętrznych.

Wnioski w sprawie drożyzny. Min. Grabski zamierza zwołać specjalne posiedzenie Komitetu ekonomicznego Rady ministrów dla omówienia wniosków dotyczących działań komisji do walki z drożyzną.

Polski Kongres sportowy. Polski Związek Sportowy organizuje w dniach 3 i 4 marca polski kongres sportowy z udziałem członków wszystkich związków sportowych oraz stowarzyszeń, popierających sport.

Z Ogniska nauczycielskiego. W sobotę dnia 3. bm., wygłosi w lokalu Ogniska Z. P. N. S. P. ul. Hetmańska (gmach Skarbka, I. p.) dyr. J. Bałaban odczyt na temat: „Tępienie analfabetyzmu w Polsce“. Początek o godzinie 7. wiecz.

Ślub p. Władysława Boreckiego radcy Magistratu z p. Kazimiłą Ligezińską odbędzie się 3 lutego w kościele św. Maryi Magdaleny o godzinie pół do 8-mej wieczorem.

Ustąpienie pułkownika Kukieła. Szef wydziału II. Sztabu Generalnego pułk. Kukiel opuścił zajmowane przez się stanowisko, by wziąć udział w kursie dla wyższych dowódców. Pułkownik Kukiel w dziedzinie szkolnictwa wojskowego położył wielkie zasługi, wśród ogółu wojskowych zaś cieszył się poważaniem i sympatią.

Powrót dzieł polskich z Syberyi. Władze nasze otrzymały zawiadomienie, że 200 dzieł polskich ze Wschodniej Syberyi przybyło w dniu wczorajszym do Moskwy. Dzieła te przyjadą do Warszawy około 10 lutego.

Z karty żałobnej. W Kurniku koło Poznania zmarł dr. Zygmunt Celichowski, dyrektor wielkiej biblioteki w Kurniku i członek Akademii umiejętności. Pozostawił szereg dzieł z zakresu historii i literatury.

Dyr. P. K. K. P. Bigo ustąpił. Naczelny dyrektor PKKP. p. Bigo ustąpił ze swego stanowiska. Naczelne kierownictwo zostało tymczasowo powierzono dyrektorowi Karolowi Rybickiemu.

Jubileusz Lud. Krzywickiego. W związku z 40 letnim jubileuszem pracy prof. Ludwika Krzywickiego odbyła się w sobotę dnia 27 bm. na Wolnej Wszechnicy Polskiej w Warszawie uroczystość wręczenia jubilatowi Dyplomu członka honorowego Wszechnicy. Po przemówieniu rektora prof. Kalinowskiego i dziekana Wydziału Nauk Politycznych i Społecznych, prof. Górskiego, oraz przedstawicieli studentów odhły się raut w gronie wykładowców i przedstawicieli zrzeszeń słuchaczy, podczas którego wręczono jubilatowi upominek od kolegów. Fundusz jubileuszowy, zebrany przez słuchaczy, przeznaczony został na zwiększenie biblioteki seminarium socjologicznego Wolnej Wszechnicy, którego kierownikiem jest prof. Krzywicki.

(rs) Twierdzi, że nie była kochanką i narzeczoną, aresztowanego za masowe kradzieże dolarów z listów amerykańskich ekszystosza pieniądze Dudka — Felicya Sławińska, która mieszka przy ul. Zielonej 58. Poznała go „zupełnie przypadkowo“ — jak pisze do nas w nadesłanym sprostowaniu i „bliższych stosunków“ z nim nie utrzymywała.

(rs) Zgubiony paszport angielski. Helena Scottówna doniosła policji, że jeszcze w miesiącu czerwcu lub lipcu ub. r. zgubiony został we Lwowie paszport angielski nr. 35, wystawiony w Warszawie przez konsulat angielski na nazwisko Malcolm Balla.

(rs) Nie jest godzinowym hotel „Amerykański“ przy ul. Stanisława 3. Tak twierdzi leża wia

ścielel w nadesłanym sprostowaniu w sprawie artykułu o sfingowanym obrabowaniu Rebhuhna 3 dolarów.

(rs) Jeszcze o handlarzach tytoniem. Posterunkowy zastał w mieszkaniu przy ul. Janowskiej 4 13 letniego „paskarza“ Abła Meizelesa i jego matkę „Estere“ przy robieniu papierosów. Tłomaczyli się że wszystkie papierosy chcą wypalić krewni. 4 paczki z papierosami, wielkie ilości tytoniu w pudle, oraz 4 pakiety tytoniu monop, skonfiskowano.

(rs) Co się dzieje pod Wiedeńską Kawiarnią? Za awanturę, urządzoną w stanie kompletnie planym przy okienku trafik w budce naprzeciw kawiarni Wied. oddała policja do aresztów Piotra Górala, 52 letniego ekspres z Mościsk, który obrabiał urzędnika przyw. Stanisława Rekinana. W tejże samej budce urządził przy zakupie kart tramwajowych we czwartek około godz. 1 popoł. awanturę lekko „wstawiony“ kapitan N. N., który mimo wezwania do wylegitymowania się nie chciał podać obecnym swego nazwiska i omal że nie doczekał się za to zniewagi lnej od słownej. Gdyby nazwisko jego było znane, z pewnością wówczas ze sprawą obecnym władze wojsk. przypominałyby mu, że oficerowi w mundurze nie wolno wyprowadzać hałaburd. Bez zajęcia i celu kradła się koło Kawiarni Wiedeńskiej 20 letni Stefan Dziaczuk, zawodowa i karana już złodziejka kieszonkowa, tymczasowo więc przymknęto ją w aresztach.

(rs) Kradzież w katedrze. W kościele katedralnym w czasie nabożeństwa skradziono Janinie Siberowej, zam. Supińskiego 10, portfel i 10.000 marek i dokumentami.

(rs) Okpił go i wypiał płocy. Doniósł policji Michał Czunys z Kulikowa, że kupił 4 kg. i 67 dkgr. skóry luchtowej u Mosesa Pulvera przy pl. Krakowskim, płacić za nią 130.000 marek. Okazało się jednak, że Pulver oszukiwał go okragło o 18.000 marek, a obecnie odwraca się do niego placami i nie chce oddać to, co zabrał.

(rs) Łódź, brud, gołolędz i powódz. To wszystko czyha tylko na nieszczęsne kończyny dolne ciała ludzkie by zmusić je do wykołatania się, a właściciela ich do gruntownego unurzania od stóp do głowy w bagnisku płynącej chłodnicami „pel-twi“. Doniesienia wpłynęły m. l. na dom przy ul. Chorażczyzny 8, gdzie 41-letnia przyprawia ludzi o wściekłość dalek na szereg domów w ul. Kopernika i Ossolińskich. Przy ul. Akademickiej 16 znów niema dzwonka, podobnie jak dozorca brak przy ul. Chorażczyzny 8. Eldorado prawdziwe gołolędz stanowi takie ulica, jak Bołmów, Wafowa. Serbska, gdzie brudna grzaska powłoka uniemożliwia łażenie po świecie, mimo, że Lwów ma obecnie w swym tonie 90 procent akrobatów, odbywających na ulicach jego każdej zimy bezpłatnie ćwiczenia. Szczególnie „zawzięt“ się posterunkowy na właścicieli kamienic przy ul. Bołmów 7 i 9, którzy nie chcą wyrzucić przez mokrą śniegu, tylko czekają, aż sami z tego kataru dostaną. Są to panowie Maks Juweles i Salomon Post.

(rs) Kulczyk złoty z trzema opałami zgubiła Paulina Drogunówna idąc z ul. Mochnackiego w kierunku katedry.

(rs) Po ulicach waleśał się w podejrzanym zaniarach Michałko Lesiuk z Trofanówki, pow. Kolomyja i powędrował narazie do „ula“.

(rs) Jeszcze jeden złodziej piwniczny. Do aresztów oddano Tomasza Bułkę, który kradł drzewo opałowe z zamkniętej piwnicy Zygmunta Bradweina przy ul. Bema 12A, wyrwawszy wpięty zawiasy od drzwi, władowych do niej. Za nim dopił celu, spożyła na barkach jego ciężką ręką sprawdził wierność.

(rs) Jeszcze jeden awanturnik. 46 letniego Feliksa Elchla Körnera aresztowano za hałaburdę na ulicy.

(rs) Co się dzieje w hotelu „Orient”? Popełnił tam kradzież kieszonkowa na szkodę Rozalii Iren haut Mendel Goldberger i poszedł do aresztu.

(rs) Dwa zegarki i białozłoty z jednego z mieszkańców przy ul. Sykstuskiej 34 a podejrzana jest o to imię pan dozorcowa Katarzyna.

(rs) Szukajcie a znajdziecie. Ekspoz. śledcza Lwów — miaso poszukiwała od dłuższego czasu notowanego ptaszka z Kleparowa Antoniego Kamińskiego, wreszcie przedwczoraj wsiadł on do kozy.

(rs) Chciała obedrzeć ze skóry Kłaka Jana, bo obłowiła się jego kosztem garderoba, kradnąc ją w mieszkaniu jego przy ul. Traugutta 17.

(rs) Zabierz pan sobie kłódkę! Przy ulicy Walewskiej 5 jest ktoś taki, który urządza lokatorom prawdziwie psie figle. Lecz prawdopodobnie czyni to sam zarządca realności, bo przyjechał do bramy kłódkę. W nocy lokatorzy przychodzą z własnymi kluczami od bramy (za których posiadanie osobno płacą dozorczy!) i nie mogą nime to dostać się do środka, bo kłódka wisi, drwiąc sobie z wszelkich wysiłków ludzkich. Hej, panie rezydencie, albo pan wyrzuci kłódkę do muzeum państwa, albo rozkaż stać komuś całą noc przy bramie, bo lokatorzy wcale nie mają chęci obozować po nocach na śniegu pod „gwiazdzystym namiotem“.

Kurs radiotechniki w Instytucie technologicznym rozpoczyna się we czwartek 15 lutego o godzinie 6 popołudniu w sali wykładowej pracowni radiotechnicznej. Uczestnicy mają do 10 lutego przedłożyć w kancelaryj pracowni następujące dokumenty: 1) metrykę, 2) ostatnie świadectwo szkolne, 3) starsi dowód odbycia służby w wojsku polskim. — Kancelaryja będzie w tym celu otwarta od 5—6 w poniedziałki, środy i piątki; ul. Bourlarda 5, I. p. nr. drzwi 88. Ostatni termin zgłoszeń 10 luty. 456

Rumieńcy tyko
RADOMSKĄ CYKORJĘ, Mokka,
25310

Złoto, srebro i brylanty
kupuje najniżej S. ALTHOLZ.
Lwów, Pasaż HAUSMANA 3.
BACZNOŚĆ na firmę S. ALTHOLZ i Nr. 5.
12018

W sześćdziesiątą rocznicę powstania styczniowego, w sześćdziesiątą rocznicę bohaterów zmagani i poświęceń ojców naszych, którzy miłość Ojczyzny płacili życiem i krwią własną — oraz latami cierpień i katuszy w łodach Sybiru, niech nikt na szlachetnych nie zapomni, że we Lwowie żyje w ostatniej pogrążona nędzy wdowa i sierota po powstańcu. Przykuta do łóżka, od lat wszelkiej pozbawiona opieki, odczuwa nie brak wygód jakiegokolwiek, ale wprost brak suchego kawałka chleba. Dla tej w rozpaczliwej nędzy pogrążonej potomkini bohaterów — prosimy o pomoc naszych Czytelników a łaskawo datki prosimy nadsyłać do Adm. naszego pisma. DLA CORKI POWSTAŃCA.

Leczenie chorych za pomocą sugestji.

Na czem polega psychologiczna metoda dra Coue.

Każde miasto posiada swego Piastuszkiewicza — a ten ma wielki wpływ na jego zdrowie.

chorób ludzkich, posługującego się własnymi lekami, przeważnie nieuważanymi przez oficjalną medycynę.

Jedni leczą wyłącznie ziołami, inni wyłącznie wodą, jeszcze inni pokarmami, a zdarzają się tacy, którzy wszelkie lekarstwa zastąpił słowem.

Do tych ostatnich należy dr. Emil Coue — w Nowym Jorku. Jest to człowiek bardzo spokojny i skromny. Jego metoda polega na „opimizmie“, na sugerowaniu pacjentowi, — że jest zdrow.

W amerykańskim świecie lekarskim zagotowało się od zagorzałej polemiki. Powagi naukowe podzieliły się na dwa obozy: za metodą psychologiczną i przeciwko niej.

A metoda dra Coue polega wyłącznie na tem, że pacjentowi wmawia się, że jest mu dobrze i czuje się lepiej.

I istotnie, słowa: „Jestem zdrow“ — mają zjawieny wpływ. Pozwalają one znękanym ludzkości zapomnieć o wszystkich ciężarach i cierpieniach. Dr. Coue działa na psychikę. Ma to ten rezultat, że chory istotnie czuje się lepiej i najdotkliwszy ból wydaje mu się błahostką.

Zresztą jest rzeczą powszechnie znaną, iż spokój i powaga lekarza działa kojąco zarówno na nerwy pacjenta jak i na samopoczucie. A właśnie znakomity doktor-psycholog, Emil Coue, za pomocą skoncentrowanej sugestji, osiągnął nadspodziewane wyniki.

Jego pacjentami są przeważnie dzieci i paralitycy. Pracując w ich środowisku dr. Coue eksperymentuje, obojętny na całą polemikę, jaka się na temat jego metody wywiązała w prasie fachowej.

Kinematogramy. Kieszonkowcy).

Adept sztuki złodziejskiej rozpoczyna zwykle od tego, że całymi godzinami kręci się pod policją i pilnie obserwuje, kto tam wchodzi i wychodzi. Wkrótce zna też wszystkich wywadowców i agentów — tak, że na 100 kroków poznaje ich już po drodze i ruchach.

Skoro już czuje się wskutek tego bezpieczniejszym, puszcza się na torki damskie, zgrabnie otwiera je i wypróżnia. Zwłaszcza najmłodsi kieszonkowcy mają tu pole do popisu.

Do kieszeni dorosłego człowieka trudno im się dostać — nadto zaś mają ten „for“, że białogłowa o wiele trudniej może dopędzić racznego złodzieja.

Z prawdziwą pieczołowitością i wprost z poświęceniem interesuje się młodzieżytkami kandydatami na złodziei kieszonkowych — powaga w tym kierunku stary „Drymła“ (przydomek), którego też szczerze uważa nasza Policja jako profesora „dolin arzy“.

W mieszkaniu jego na Zamarstynowie, odbywa się formalne kursa. Sam pan „Drymła“, to siwowlasy, poważny starszek o krótko strzyżonej brodzie. Wyglądem swym przypomina silnie eksministra Blińskiego, na co też jest niemaledo zrozumiałe...

Co się tyczy wieku kieszonkowców, to niema tu ściśle określonych granic. I tak opowiadał mi np. inspektor P. P. Nowodworski — że kilkakrotnie sprowadzono mu jako „aresztanta“ siedmioletniego (!) szkraba Marcinka Magaja. Cudowny

*) Poprzedni artykuł w N-rze 6452, z dnia 28. stycznia 1923, przyn. Red.).

ten dzieciak, o jasnych jak len włoskach — naderzwyczajnie zgrabnie pchał babom wiejskim rączkę po fartuszek i wyciągał co się tylko dało.

Skoro już mowa o wieku, należy hold oddać niezmordowanej pracy nestora w fachu złodziejskim Benjamin Szechtera. Pierwszą karę, tego już zgrzybiałego starszaka notuje arkusz policyjny o napisie K. K. Polizei Stockhaus Polizei Arrest. Było to przed laty 50-ciu. Od tego czasu, karany był Szechter około 150 razy — ostatni raz przy końcu r. 1922. Sędziwy jubilat jest też w niemałym poszanowaniu w światku złodziejskim. — Po pewnym czasie, po przebytych kursach u starszych kolegów i tak wypróbowanych nauczycieli jak pan „Drymła“ wypływał młodzi „dolinarze“ na szersze wody i zapuszczają „grabki“ (palce) w „dolino“ (kieszenie).

Sposoby wkładania ręk są tylko dwa. — Pierwszy polega na tem, że z palców robią tzw. „nożyczki“. Wyciągają palec środkowy i wskazujący — resztę palców przyciskają do dłoni i tak skonstruowane kleszcze zapuszczają w kieszeń! Orzbiot ręki zwrócony jest do ciała ofiary, przyczem starają się rzecz zrozumiała trzymać rękę jak najdalej od ciała ofiary.

Drugi sposób „roboty“ palcami jest jeszcze prosijszy. Całą rękę o sztywnie wyprostowanych czterech palcach (ciężki schowany est pod dłoń), wypychają w kieszeń. Pracują tedy aż 4 palce — czyli jest większa kombinacja „nożyczek“.

Cała sztuka polega na schwytyaniu przedmiotów samymi końcami palców. Dochodzą tu przez ustawiczne ćwiczenie do niezwyklej perfekcji. Dobry złodziej kieszonkowy potrafi samymi końcami 2-ch palców (do wysokości paznokcia) — utrzymać ciężki, dobrze nabity portfel lub nawet browniing i nigdy prawie się nie zdarzy, — żeby schwycony przedmiot upuścił z powrotem na dno kieszeni.

Dlatego też dobry „robotnik“ pielęgnuje troskliwie swe palce — jak wirtuoz fortepianowy; naciera je codziennie najlenszą gliceryną — by nie były szorstkie; nie wykonuje w nim nic tylko ciężkich ale nawet uciążliwych robot. — Złodziej kieszonkowy o ciężkiej łapie nie ma szans do wybicia się na koryfeusza w swym fachu. Wyjątek stanowi chyba olbrzym kieszonkowiec lwowski pan Ochęduszek Antoni, którego ręka jest potężnych rozmiarów a każdy palec grubości ciężkiej zawsze; ile mniej więcej wyciąga. Dla ciekawości zapytałem tego klienta, czy pozna, ile mam przy sobie pieniędzy w kieszeni pod kamizelką.

Dotyk palców jest u „dolinarzy“ do tego stopnia wyrobiony, że jak mi tłumaczył raz jeden z tych panów, już po wadze portfela wzgl. jego grubości oblicza zawsze; ile mniej więcej wyciąga. Dla ciekawości zapytałem tego klienta, czy pozna, ile mam przy sobie pieniędzy w kieszeni pod kamizelką.

Poprosił tylko o objaśnienie — w takich banknotach jest ta suma — a zdym mu określił, że w tysiącach musiał końcem palców ma kieszeń i z całą powagą oświadczył, że jest tam około 200.000 mkp. — co się prawie że zupełnie zgadzało z prawdą.

C. d. n.

Roß.

Zamek między dwoma morzami.

I jego dachu spływają wody do morza Czarnego i do morza Północnego.

Tuż koło miasta Rothenburg auf der Tauber wznosi się zamek książąt Hohenlohe-Schillingsfürst, którego dach jest specyalnością w swoim

rodzaka. A mianowicie wody, ściekające z tej części dachu, która jest zwrócona ku południowi, spływają ostatecznie do morza Czarnego, a woda deszczowa, która ścieka z północnej części dachu spływa do morza Północnego czyli Niemieckiego.

A dzieje się to w sposób następujący: rynny południowej części dachu odprowadzają wodę do rzeczki Wörnitz, ta rzeczka wpada do Dunaju, a Dunaj wpada do Morza Czarnego. Rynny północnej części dachu odprowadzają wodę do rzeki Tauber. Rzeka Tauber wpada do Menu, Menu do Renu, a Ren wpada do morza Północnego czyli Niemieckiego.

ZAPISKI.

Opieka nad dziećmi. W tych dniach ukazał się pierwszy numer czasopisma Opieka nad Dziećmi, poświęconego ochronie macierzyństwa, — oraz opiece nad dziećmi i młodzieżą. Czasopismo to wychodzi pod redakcją doc. dr. Szejnacha, — radcy B. Krakowskiego i dr. med. M. Gromskiego nakładem Wydziału Hygieniczno-Lekarskiego — Polsko-Amerykańskiego Komitetu Pomocy Dzieciom. Numer otwiera artykuł wstępny radcy B. Krakowskiego o dziecku jako o przyszłości narodu, dalej dr. Gromski zamieszcza obszerny referat o zasadach organizacji opieki nad matką i niemowlęciem, dr. J. Bogdanowicz przedstawia wyniki własnej ankiety w sprawie higieny snu w wieku szkolnym, sędzia Brześciński rozpoczyna szereg artykułów o przestępczości nieletnich na tle sądu dla nieletnich m. st. Warszawy. Al. Janowski pisze o znaczeniu przyrody w wychowaniu. W obfitej kronice krajowej znajdujemy zarys działalności PAKPD, oraz notatki o akcjach sanitarzów w sprawie opieki nad dziećmi w Belgii, Austrii i na Ukrainie. Adres Redakcji i Administracji: lokal P. A. K. P. D. Jasna II. 3 p.

Zakaz pocałunków.

miasto Rzymu jest nadzwyczajnie moralne

Rada miejska w Rzymie ma zamiar w najbliższych dniach powziąć uchwałę, mocą której całowanie się par miłosnych w parkach i ogrodach miejskich będzie surowo zakazane z powodów higienicznych, jak i moralnych.

Rada miasta Rzymu idzie pod tym względem w ślady gubernatorów poszczególnych stanów Ameryki Północnej, którzy już od kilkunastu lat powydawali tego rodzaju zakazy.

NADESŁANE.

Misza św.

za spokój duszy s. p.

11951

ANTONIEGO PACZKA

odbędzie się dnia 5. lutego, w kościele parafialnym św. Marii Magdaleny, o godzinie 8. rano, na którą browary i przyjaciół zaprasza

2000.

PRIMUS ogłasza nierzeczywiście, że żadnej odpowiedzi na zamówienia, poczynione przez P. Wasylika Zająca, byłego agenta powyższej firmy, nie otrzymał i że nie na niego odpowiada, oraz sprasza się o ułatwienie oddania go w ręce policji

Przykryka tutaj i bibulek cygaret „Primus“

Sp. z og. odp. we Lwowie. ul. Na Rajkach 11.

11976

Samobójstwo konduktora drogowego.

Zółkiew 2. lutego.

(Od naszego korespondenta).

(1.) W bieżącym tygodniu konduktor drogowy, Karol Kordyaczny, obwiesił się w swym mieszkaniu, znajdującym się w Zółkwi, przy ul. Turynieckiej w budynku niedokończonym i przed nikogo więcej nie zamieszkałym.

Przez dwa dni wisiały zwłoki św. Kordyacznego w wygodce, gdzie denat pozabawił się życia, a dopiero trzeciego dnia spostrzeżono je tam.

Sp. Kordyaczny w ostatnich czasach okazywał pewien rozstrój nerwowy na tle stosunków powojennych i ciężkiego zmagania się z szarą szką dolą.

Z pobieranej bardzo małej płacy trudno było mu wyżyć a w dodatku obawiał się wrzekomo nastąpić mającej redukcji posad.

Po śmierci już Kordyacznego nadeszła dla niego z Ameryki spóźniona niestęty przesyłka kilkunastu dolarów, której zmarłemu nie było danem się doczekać.

Gdyby dolary te w czas były nadeszły, być może, że ocaliłoby nieczyste życie ludzkie, gdyż zmarły walczył stale z trudności mi natury finansowej a nawet z niedostatkiem.

Samobójstwo drogomistrza Kordyacznego dokonane pod wpływem wyczerpującej walki

o byt, jaką stać się muszą całe falangi pracowników publicznych ograniczonych do szczupłych, stałych poborów, samobójstwo to po prostu niemożliwe w obliczu tego, jest smutnym i ostrzegawczym memento dla czynników miarodajnych do zawrócenia z ciernistej drogi i z tego istnie błędnego koła, jałem jest wzmaganie z dniem każdym niemożliwej wprost drożyzny.

Jest rzeczą notoryczną, że pobory urzędnicze i podurzędnicze przy największych oszczędnościach nie wystarczają nawet na trzecią część miesiąca, a powtarzane systematycznie i ogłaszane w dziennikach obietnice o nastąpić mającej regulacji i „wydatnem podwyższeniu” uposażeń służbowych nieszczęśliwym głodomorom nie powieją końców, nigdy z sobą się nie schodzących i nie nalepzą opłakanej ich doll.

Zmarły, ceniony dla swych zalet towarzyskich i pracy w „Sokole” jakoteż w orkiestrze Kółka miłośników sztuki i muzyki, pozostawia po sobie pamięć zacnego człowieka i pracownika bez skazy.

Był bezzennym i liczył lat trzydzieści kilka.

—oo—

Krwawe zajście w szynku we Lwowie.

Poszedł do szynku Mandla pić piwo i bronić honoru kochanki. - Halbą w łeb. - Wybił rywalowi oko. - Epilog krwawej awantury na stacji ratunkowej, w szpitalu i na policji.

(rs) Wywiadowca policji państw. Wiśniewski i post. Wilczyński aresztowali 30-letniego Mechla Hauerstocka, notowanego, zamieszkałego we Lwowie przy ul. Źródlanej 29, który wywołał obrzymią krwawą awanturę

w szynku Mandla

przy ul. Żółkiewskiej 12.

Siedział on w owym lokalu przy stole razem z Boruchem Lederem i Markusem Schnauerem i wszyscy pili piwo.

Nagle bez powodu Hauerstock porwał za halbę, napelnioną piwem i cisnął nią w głowę Schnauerowi, przyczem szkło rozbiło się, raniąc dotkliwie także Ledera

Hauerstock, przytrzymany i sprowadzony na inspekcję policji, zeznał, że Schnauer miał rzekomo

a on zemścił się za to na nim, rozbiłając mu głowę halbą.

Z tej awantury Boruch Leder wyszedł z zaszczytną raną na twarzy poniżej oka, która okazała się tak ciężka, że musiała go odwieźć na Pogotowie karetka Stacji ratunkowej. Rana ta ma 8 cm. długości, a 5 szerokości.

Gorzej jednak na tem wyszedł Markus Schauer, któremu Hauerstock

rozbil halbą głowę i wybił szkłem oko, które zupełnie wypłynęło.

Odwieziono go do szpitala.

Świadkiem tego zajścia byli Ire Halber, Emil Opat, Josel Orenstein, Josel Schnypis i Anna Leder. Hauerstock, prowadzony na inspekcję, odgrażał się słowami: „Ja się wam odwiedzczę za to, żeście mnie aresztowali”. Zamknięto go mimo to w kocioł.

zaczekał na kochankę.

Co myślą dzieci o swych rodzicach.

Eksperymenty pedagogiki angielskiej.

Kolopedagogów przy Harrogate Rotary Club'ie w Londynie pozwoliło sobie na pewien, całkiem nowy eksperyment w dziedzinie pedagogiki. Zaproszono oto cały szereg dzieci różnych sfer na śniadanie i zasięgnięto u nich opinii... o rodzicach.

Z „mówek“, wygłaszanych przez latorośle płci obojga, wynika, że niektórzy dzieci widzą doskonale błędy swych rodziców.

Np. dzieci te uważają, że w dziedzinie kar „ani tatuś, ani mamusia nie wymyśliłi nic nowego i, że z pewnością karzą tak, jak ich karano angli“.

Pewna 10-letnia dziewczynka twierdziła n. p. że jeśli rodzice karzą, to powinni karać zaraz i nie dawać się przeproszać, bo inaczej dzieci nie wiedzą, co o ich gniewie myśleć. Jeśli zaś mają dzieciom sprawić jakieś przyjemności, to nie wszystkie od razu, a po trochu, bo wtedy dzieci lepiej niespodzianki pamiętają i więcej je sobie cenią. —

Stara i doświadczona wychowawczyni, Miss Swan, twierdzi, że są to wiele pouczające rozumowania.

Rozmaitości.

(?) Tajemniczy okręt? Z Kopenhagi donoszą, że w pobliżu duńskiej wyspy Saltholm zatrzymał się rosyjski okręt „Malegyn“. Okręt ten wywiesił czerwoną chorągiew i od tygodnia nie rusza się z miejsca. Nie można było stwierdzić, lacy to pasażerowie znajdują się na tym okręcie, bo widać tylko z wybrzeży jasno oświetlone okienka kabin i salonówki, oraz liczne cienie, przemierzające się na tle firanek. Nikt prócz lekarza okrętowego, który na miejsce załatwiał zakupy — nie opuszcza okrętu, a załoga milczy, jak zaklęta. Nawet dwaj posługacze, których z sobą zabiera na zakupy lekarz, milczą uporczywie — udając głuchoniemych. Krają pogłoski, że na okręcie tym znajdują się przywódcy „sowieckiej Rosji“, którzy na wybrzeżach Danię przebywać muszą, wbrew swej woli i czekać tu, aż będą mogli odpłynąć dalej do celu podróży.

(?) Sensacyjne rewelacje. Komisya, wysłana przez rząd francuski do kolonii niektórych w Afryce, dla zbadania przyczyn wymierania całych grup etnicznych, oświadczyła po zebraniu materiału statystycznego, że bardzo ważnym „faktorem“ przy wymieraniu danej grupy tubylców jest niechęć do życia. Odtąd przybyli tam Europejczycy i zaczęły się rządy „cywilizowane“ ogarnęła tych „dzikusów“ apatia. — Niektórzy z nich rzucili się z początku z zapalem naśladować zwyczaje „kulturalne“. Odziewali się po europejsku, pili wódkę i wino, zaczęli używać nikotyny i popadli w rozmaite choroby. Odebrano im po prostu wiarę w życie podług ich pociąg. Wmówiono im, że są mniej warti jako ludzie i wyrodziła się w nich depresja, która gorzej, niż choroby fizyczne podgryza ich organizm. Oni sami mają to przekonanie, że giną z powodu czarów zadanych im przez mądrych Europejczyków.

(?) Wybitny artysta-rzeźbiarz skazany na 10 dni aresztu. Ubiegłego tygodnia odbył się we Wiedniu przeciw Karolowi Gelles, wybitnemu rzeźbiarzowi, należącemu do wydziału związku plastyków. — W roku

1920 szwedzki klub artystów plastyków urządził w Sztokholmie wielki festy wraz ze zbiórka u ucznia — na rzecz biednych kalek w Niemczech i „niemieckiej Austrii“. Dochód w kwocie 2,600.000 rozdzielono w ten sposób, że 1 milion przesłano na rzecz cierpiących nędzę architektów w Niemczech, — z 1,600.000 dla biednych artystów plastyków w Austrii i ostatnią część rozdzielili między siebie najbardziej potrzebujących dwa stowarzyszenia plastyków w Wiedniu: „Związek plastyków“ i „Secesja“. Profesor akademii sztuk pięknych Karol Gelles wyraził się, że nie rozdzielił sprawiedliwie tej sumy i że popełniono nadużycia. Prof. Gellesa wspomniane wyżej stowarzyszenia zaskarżyły o oszczerstwo. Ponieważ oskarżony nie mógł przedłożyć dowodów prawdy dla swego twierdzenia, — tylko w drodze szczególnej łaski skazano go na najmniejszą karę, tj. 10 dni aresztu, względ. 2,000.000 grzywny.

(?) Olbrzymi pożar w Rio Janeiro. Jak donosi „Daily Mail“ wybuchł w stoicy Brazylii 15 stycznia olbrzymi pożar. Siedm domów stało się pastwą płomieni. Straty sięgają miliardów. Ogień wybuchł w magazynie wyrobów celulozowych i rozprzestrzeniając się z przerażającą szybkością, ogarnął od razu wszystkie sąsiednie gmachy.

(?) Ochronne urządzenia na aeroplanach. Brazyjski inżynier Maximo Correla skonstruował aparat, który ma zapobiedz unadkowi aeroplanu z przestrzeni.

(?) Biała królowa Oceanu Spokojnego. W Sydney żyje niejaką pani Elżbieta Mahoney, którą nazywają białą królową Oceanu Spokojnego. Przed laty trzydziestu wyemigrowała ona wraz z mężem na południowy wschód do krainy Papuasów i tam na jednej z wysp objęła rządy nad tubylcami. Wyspa ta zaludniła się potem bardzo i liczy obecnie 17.000 mieszkańców. — Pani Mahoney nauczyła Papuasów budować domy i uprawiać rolę, rozwinęła tam handel i przemysł, odkryła w pobliżu pokłady złota i umiała je zrecznie wyeksploatować. Obecnie syn jej włada tem państwem i ma własną flotę handlową.

(?) Były arcyksiążę austriacki urzędnikiem bankowym. Leopold Wölfling, b. arcyksiążę Leopold Ferdynand Habsburski, który, jak wiadomo, rzekł się w swoim czasie tytułu arcyksiążęcego i wszelkich pretensji spadkowych po Habsburgach za „odprawę“ w kwocie 280.000 fr., przebywa obecnie w Wiedniu, gdzie przyjął posadę urzędnika bankowego. Przez lat dwadzieścia przebywał głównie w Szwajcaryi, gdzie się także naturalizował (przyjął tamtejsze obywatelstwo). Leopold Wölfling pozostał wiernym żonie, córce profesora czeskiego, dla której w swoim czasie poświęcił tytuły i dobrobyt. Żyje on obecnie w bardzo skromnych warunkach. Liczy lat 55, a żona jego 48.

(?) Charlie Chaplin bolszewikiem. Sławny aktor filmowy, z pochodzenia amerykańczy, Charlie Chaplin, przystąpił do związku amerykańskich komunistów i nosi się z zamiarem przesiedlenia do sowieckiej Rosji. Donosi o tem organ rosyjskiej partii komunistycznej „Prawda“.

Jakie kwalifikacje winien posiadać kat.

Długość i grubość sznura.

Zajęcie katowskie w Anglii nie należy do najłatwiejszych. Wymaga ono nadzwyczajnej uwagi i ściśle kocięj zręczności zimnej krwi, a nadewszystko — zamiłowania.

Kat winien — w pierwszej linii — zapoznać się dokładnie z ciężarem skazańca, ażeby z pośród licznych swoich postronków wybrać najodpowiedniejszy. Bowiem postronek nie powinien się nigdy zerwać. Waga skazanego ma być ściśle dostosowana do wytrzymałości sznura.

W noc, która poprzedza egzekucję, kat zawiesza na końcu wybranego sznura odpowiedniej wielkości ciężary, przeważnie worki, napełnione piaskiem. Na tych workach kat dokonywa swoich eksperymentów i doświadcza, jakiej zręczności każda bowiem egzekucja może mu przynieść jakąś przykrą niespodziankę.

Kat musi pamiętać o tem, że między wejściem skazanego na fatalną rusztowanie a jego śmiercią upływa najwyżej 40 sekund. Nie więc! Potrzeba więc tu zarówno zręczności jak i pośpiechu.

Pewien ex-kat angielski, który niedawno zakończył życie doszedł do takiej precyzji w swoim fachu, że nawet długość sznurka, zważając od wzrostu ofiary.

8% pożyczka złota

to najpewniejsza lokata Kapitału.

Bez względu na Kurs marki, złoty zachowuje swą wartość, równą frankowi szwajcarskiemu.

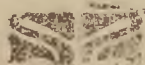
Naczelny redaktor:
BRONISŁAW ŁASKOWNICKI
Odpowiedzialny redaktor:
JÓZEF KRZYSZTOFOWICZ

OGŁOSZENIA.

MIŁYNI „MARYI HELENY“
poszukuje 11970
dwóch podmytnarzy, trzech dozorców walców, ludźlą robotników mińskich do natychmiastowego wstąpienia.

DOM PARTEROWY
3 pokoje, 2 kuchnie, ogród, stajnia i meble — do sprzedania. Zgłoszenia do Admin. pod „Korona“ 11972

Dyrekcja Towarz. Agrarno-Osadniczego
we Lwowie — przyjmie zaraz
jedną biegłą stenotypistkę
i młodego urzędnika manipulac.
z wybitnie pięknym piśmem. Zgłaszać się do Sekretariatu Tow. Agrarno-Osadniczego, Lwów, Helicki 21.



ROZKŁAD JAZDY KOLEJOWEJ.

Odchodzą za Lwową

Boryslawia 9:45, 16:15, 23:25.
 Brodów 9:50, 19:35, 22:15.
 Brzuchowice 6:25, 9:05, 14:30, 16:20, 19:00, 20:20.
 Chodorów 11:50.
 Jaworowa 9:40, 16:10.
 Kołomyja 14:20, 19:00.
 Komarna (4:40, 14:35 w dniu powszednie)
 Krakowa 3:20, 8:50, 14:30, 16:50, 18:05, 20:35, 23:30.
 Ławoczno 7:35, 21:20.
 Mszany i Gródka 5:55, 13:40, 14:40.
 Piotrowice 3:20, 16:30, 20:35.
 Podhajec 6:55, 16:25.
 Podwołoczysk 19:35, 15:00, 18:04, 23:20.
 Poznania via Kraków-Koluszki 14:30.
 Radziwiłowa 19:30.
 Rawy ruskiej 15:35, 21:25.
 Równego 9:50, 19:30, 22:15.
 Sambora 7:05, 15:05, 23:35.
 Sianek 15:05, 23:55.
 Sniatyna 7:25, 23:00.
 Sokala przez Rawę Ruską 15:35, 21:25.
 Sokala przez Sapiżankę 8:15, 18:35.
 Stanisławowa 7:25, 9:40, 11:50, 14:20, 18:00, 19:00, 23:00.
 Stojanowa 9:20, 19:10.
 Strij 7:35, 9:45, 16:15, 21:20, 23:25.
 Szczercza 14:25.
 Tarnopole 10:35, 15:00, 18:00, 23:20.
 Warszawy via Rozwadów 8:20, 18:05, przez Belzec 11:45, 23:10.
 Wilna przez Kowel 8:15, 18:35.

Przychodzą do Lwowa

Boryslawia 7:15, 13:00, 17:50.
 Brodów 6:40, 9:30, 16:35.
 Brzuchowice 7:30, 10:10, 15:30, 17:00, 20:00, 21:20.
 Chodorowa 7:20.
 Jaworowa 9:00, 19:50.
 Kołomyja 12:45, 22:05.
 Komarna (7:25, 19:25 w dniu powszednie).
 Krakowa 6:05, 6:40, 8:35, 10:20, 13:35, 13:25, 20:55.
 Ławoczno 8:00, 21:40.
 Mszany i Gródka 7:30, 16:05, 18:19.
 Piotrowice 6:05, 6:40, 18:25.
 Podhajec 8:50, 21:40.
 Podwołoczysk 7:10, 12:50, 17:10, 21:10.
 Poznania 13:35.
 Radziwiłowa 9:30.
 Rawy Ruskiej 6:20, 12:10.
 Równego 6:40, 9:30, 16:35.
 Sambora 8:10, 11:40, 21:00.
 Sianek 10:40, 21:00.
 Sniatyna 6:00, 13:40.
 Sokala przez Rawę Ruską 6:20, 12:00.
 Sokala przez Sapiżankę 9:15, 20:10.
 Stanisławowa 6:00, 7:20, 9:20, 12:45, 17:20, 18:40, 22:05.
 Stojanowa 10:00, 22:00.
 Strij 7:15, 8:00, 13:00, 17:30, 21:40.
 Szczercza 16:40.
 Tarnopole 7:00, 12:50, 17:10, 21:10.
 Warszawy via Rozwadów 8:55, 22:35, przez Belzec 5:50, 17:25.
 Wilna przez Kowel 9:15, 20:10.

UWAGA: Pociągi pospieszne oznaczone **musym drukiem** — * tylko w niedzielę i święta. — † w dniu powszednie. — § tylko w soboty z wyjątkiem świąt

Naczynia

gliniano-kamionkowe

trwale po nader niskich cenach poleca Małopolskie Tow. Handlowe „EMTEKA” Lwów Kołomyja 12b. 393



Telefon STEINBERGSKA.

FABRYKA MASZYN

B. STEINBERGSKA

WARSZAWA, WRONIA 26. 80.

TELEFON 18-27.

PIERWSZA W KRAJU FABRYKA

MASZYN GARBARSKICH.

PRASY: EKSCENTRYCZNE

BALANSOWE

MASZYN DO CIĄNIĘCIA DRUTU.

GWOŹDZIARKI.

TRANSMISJE

REMONTY

MASZYN.

WOLNE POSADY

MŁODA dziewczyna do wszystkich Polak: umiająca gotować; przyjmująca natychmiast na bardzo dobrych warunkach. — Zgłoszenia od godz. 3-4 pop. ul. Poninskiego 8 (koniec ul. św. Zofii). 11734

KUCHARKA na wieś tylko z dobrymi świadectwami do dwójki osób ze sprzątaniami poszukuje się. Odpisy świadectw wraz z warunkami składać w Adm. Wiczu pod nr. 12. 11736

HAPCIARKI, dzierżawkę do wyskwywania statków fletu poszukuje Chmielewska, Chłapczyńska 24. 11693

SEUZACJI do wszystkich poszukuje natychmiast Dr. B. angler; ul. Szaszkiewicza 1; II. piętro. 11699

KIEROWNIKA (CZKI) do fabryki wyrobów z rafi poszukuje Kuczyński Sykstuska 18. 11910

ZOSTANIE przyjęta lepsza pokojowa ze zryciem najczystszej z pralni. Zgłoszenia Krakowska 1, Maszyna, 11931

POSZUKIWANY zdolny rozwoźceci chleba, Leona Sapichy 83 bez różnicy wyznania. 11940

ZDOLNEGO HUPETOWCA poszukują Dąbrowski; ul. Rydzanowska 1, 19 A. Posada do objęcia naraz. 11834

POSZUKUJE zdolnych furmanów i nakładaczy. — Zgłoszenia Herman Stachel, spedytor, ul. Gązowa 26. 12007

ZDOLNEGO młynarza przyjmie natychmiast, Zółkiewski 135 I p. na lewo; od 1-3 popołudniu. 11973

MASYNISKA z grantowną znajomością języka ukraińskiego potrzebna. Zgłoszenia z podaniem warunków pod R. M. S. P. ul. Grodzka 93. 11953

SEUZACJI do wszystkich; do 2 osób poszukuje. Ulica Kucharska Nr. 52; u dozorcy. 11954

SEUZACJI do wszystkich; do 2 osób poszukuje. Ulica Zielona 1. 45; I. p.; do godziny 5-tej. 11949

PAKIERA do pakowania flaszek i do wózka przyjmie. — Fabryka wódek — Zółkiewska 83. 11962

PANNA do sklepu znaleźć posadę. Magazyn papieru Stanisława ALMA — Legionów 11. 11960

STAŁEGO OGRODNIKA z duższą praktyką przyjmie natychmiast. BUDOWNICZY CIAM — LWÓW; UL. ZYBKIEWICZA 27. 11971

POSZUKUJE się prasowaczkę, Wiadomość w prasie; Lwów Stenczna 12. 11986

POSZUKUJE Panny do haftu; do dziergania i mereszowania — plac dzienne pod 3000 Mk. Ul. Bernsteina 15 — w podwórzu. 12002

POTRZEBNA pokojowa tylko z dobrymi świadectwami. — Sykstuska 42; Dr. Wolf. 12004

PANNE zdolna samodzielnie z krojem w krawieczyźnie damskiej i dziewczęcej do nauki przyjmie na dobrych warunkach. Wiadomość z grzecznością LUCYNA — ul. Zybkiewicza 17; I. p. 12001

ROZMAITI

AKUSZERKA udziela porad i przyjmie. Dyskretna. S. G. — L. Sapichy 85. 11687

AKUSZERKA przyjmie zamówienia i udziela porad pod dyktando. Białosza Głowackiego 1. 11A; M. Tracz. 10259

TANCE gr. pianetki Dzierżkowskiego 11a; I. p. 12000

specjalista chorób skórnych i wenerycznych
Dr. W. Bauerstein b. ciew kliniki dermatol. w Berlinie
 Lwów, Sykstuska 37 (róg Słowackiego). — Leczenie włosów, plan, znamion elektrolizą, lampą kwarcową. 11945

Krakowska Wytwórnia Sera
 Spółka z ogr. odpow. 404
Kraków, Kremerowska 12
 poleca swoje znakomitej jakości
KWARKI a la KOMUNISTYCKIE

Broń antyczna
 ZB. OJE, KARABELE, kupuje po cenach amatorskich. Oferty pod: G. Stromenger, ul. Akademicka 15, „ESNAPE”. 365

NADSZEDŁ ŚWIEŻY KYŻEW
TRANSPORT
F. Renischner, Lwów. 442

Esencji octowej
 chem. czystej i KWASU TECHNICZNEGO
 każdej ilości dostarcza 455
A. Rechnik, Bzdził. Małachowski 50.

Rozpisanie przetargu.

Dyrekcja Kolei Państwowych w Gdańsku ogłasza przetarg na dostawę 150.000 podkładów kolejowych sosnowych I. i II. kl. o wymiarach: I. kl. długość 2,7 mtr. z przekrojem 16/26—15/27 o górnej płaszczyźnie 16 cm. szeroki, — II. kl. długość 2,5 mtr. z przekrojem 14/24—15/23 o górnej płaszczyźnie 15 cm. szeroki.

Ofe ty należy skierować do Dyrekcji Kolei Państwowych w Gdańsku pokój n. 309 w zamkniętych kopertach, opatrzonych napisem „Oferta na podkłady” do dnia 15. lutego 1923 r. do godziny 12 w południe. Publiczne otwarcie nastąpi w oznaczonym dniu o godz. 12 w południe w sali konferencyjnej. Oferty opiewające na ilości mniejsze od 10.000 sztuk nie będą uwzględnione.

W ofercie powinna być wskazana cena za sztukę w marłach polskich franco wagon stacji załadowania, oraz gwarancja, jaką firma złoży na terminowe wykonanie dostawy. Dostawa musi być uskuteczniiona w ciągu 3 miesięcy od dnia podpisania umowy. Dyrekcja zastrzega sobie prawo wyboru przedsiębiorcy niezależnie od wysokości złożonej oferty oraz podział dostawy i ilości.

Obowiązującymi dla dostawy są „Tymczasowe warunki techniczne na dostawę podkładów” zatwierdzone przez M. K. Z. d. 7. sierpnia 1919. 458

Dyrekcja Kolei Państw. w Gdańsku.

A. Bienenwald i E. Pocher, hurtowny skład stali, Lwów, Karłowicza 12 (w podwórzu) poleca wszelkie gatunki stali po cenach konkurencyjnych. 444

PARCELE słoneczną sprzedam. — Winogrona i zieleń
Kardeckie 42: drzwi 1.

**P. T. PANIE!
KORZYSTAJCIE!**

Oglądajcie jutro w niedzielę (4-go bm.) nasze wystawy, aby Was żadna firma nie mogła w błąd wprowadzić.

Dziś 3 lutego od 4 popoł. sprzedaje
o 30 proc. taniej
niż wszędzie świeżo nadeszły transport
strojów damskich najnowszych pary-
skich modeli w ślicznych kolorach. —

ZNANY Z TANIOŚCI
Magazyn strojów damskich
GRÜNSTEJNA, LWÓW
SZPITALNA 6. n. przeciw Domu Tow.
i Bura k. lej „Orbis“.

460

PROSZĘ ŻADAC WSZĘDZIE!!!

Perle Wódek Białych
B. Kasprowicza w Gnieźnie

AZA w fasonowych wysokich, białych butelkach.

KOKOSZNIK Wódka Nr. 25. w piramidowych białych butelkach.

SWAT SIWUCHA

LECHOWKA

BELA ALEMBIKOWA

DRUŻBA

DRUHNA

w czworokątnych, fasono-
wych białych butelkach lub
w monopolówkach.

w płaskich butelkach do
podróży, w monopolówkach
i innych.

108

REPREZENTACJA:

Ajencia Handlowa **M. WOJAKOWICZ**
Lwów, Szopena 4. — Telef. 326.

!!! Ostrzega się przed naśladownictwami !!!



NAJWIĘKSZE W KRAJU
ZAKŁADY PRZEMYSŁOWO-DRUKARSKIE

„PRASA“

WE LWOWIE, ULICA SOKOŁA LICZBA 4.

zainstalowane w maszyny podwójne rotacyjne, w maszyny płaskie do druków
ilustracyjnych i kolorowych, w maszyny amerykańskie do składania i o-
lewania czcionek, w stereotypię płaską i okrągłą, w maszyny do cięcia pa-
pięru oraz w amerykański, do wykonywania drobnych druków kupieckich
i kancelaryjnych — i posiadające własny

WIELKI SKŁAD PAPIERU

wykonują wszelkie druki, począwszy od dzienników, dzieł, wielkich
układów dla widz politycznych i wojskowych — a skończywszy na
najdrobniejszych robotach drukarskich — wszystko

czysto, szybko i po umiarkowanych cenach!

HURT

HURT

CERATA
LINOLEUM
DERMATOIDY
PŁOTNO GUMOWE
SZLAUCHY gumowe
ZABAWKI gumowe

SAMUEL LIT
Włocławek
ul. Włocławek 1
adres zachować



JEDYNA RZĄDOWA
LINIA AMERYKAŃSKA
DO AMERYKI I KANADY.

udziela bezpłatnie pasażerom infor-
macji i wskazówek, aby umożliwić im
prędkie osiągnięcie numeru rejestracji
przed wstąpieniem emigracji.

Najbliższe odjazdy:

„America“ — 7. lutego.
„President Harding“ — 14. lutego,
1. marca.
„George Washington“ — 21. lutego
28. marca.
„President Roosevelt“ — 28. lutego,
4. kwietnia. 111

UNITED STATES LINES

WARSZAWA
Senatorska 26 30
WILNO
Włocławek 67
LONDA
Senatorska 1
LWÓW, Kasprowicza 2

PERLMUTTERA ULTRAMARYNA

jest najlepszą i najwydatniejszą farbą do
bielizny, do wiania i dla celów malarskich.
Fabryki ULTRAMARYNY
we Lwowie i na Złotej Górze koło Lwowa.
Adres: CH. PERLMUTTER, Lwów Słoneczna 28.
23818

Wszystko do sprzedania,
znanej

„KASPRZYCKIEGO“
Tanie, Hurtowo. Detalicz-
nie. Raty. Skład fabryczny:
Warszawa Marszałkowska
153, telefon 104—51. Od-
działy: C. Łętochowa, Kiel-
ce, Lublin. Zamawiać mo-
żna listownie. Poszukiwani
odbiorcy hurtowni i przed-
stawiciele. 3-18

**Czas odnowić
przedpłatę!!!**

Wszystkie pocztową opłacono ryczałtem.

Drukarnia „Prasa“, ul. Sokola 4

Wydawca „Wiek Nowy“, Spółka Wydawnicza